PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 201 Lwów, niedziela 3 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Odsłonięta tajemnica

Agencja „Iskra", używana do ogłaszania półurzędowych informacji, zanim już jako urzędowe pojawią się w „Monitorze", podaje szczegóły tej pożyczki wewnętrznej: będzie ona wynosiła 300 — nie, jak pierwotnie podano 120 — miljonów; będzie ona rozdzielona do subskrypcji między banki, przemysł i urzędników państwowych i samorządowych; część zostanie wyłożona do subskrypcji publicznej czyli — jak to półurzędowe się nazywa — przez społeczeństwo.

Jest to więc pożyczka podobna do 200 miljonów biletów skarbowych z tą tylko różnicą, że biletów nikt — poza bankami — nie miał obowiązku kupować.

Rząd spodziewa się, brzmi dalszy komentarz, że ta pożyczka wystarczy na pokrycie deficytu tak, że nie zamierza obniżać płac urzędniczych. Są tu dwie rzeczy do odróżnienia: możność pokrycia deficytu i nieobniżanie płac. Co do pierwszej można — nie biorąc w rachubę nadzwyczajnych wypadków — spodziewać się, że to się uda. Rzecz prosta: dwie pożyczki o łącznej sumie 500 miljonów odpowiadają w sam raz przewidywanej wysokości deficytu, tembardziej, że ma się jeszcze małe rezerwy z pożyczki w Banku Polskim i z bilonu.

O prawo azylu dla emigrantów niemieckich

W związku z aresztowaniem w Bochni trzech uchodźców niemieckich, o czem już pisaliśmy, tow. dr. Romuald Szumski i Kazimierz Przybyś w imieniu podpisanych organizacyj **złożyli wczoraj w województwie następujący memorjał:**

Do Pana Wojewody w Krakowie.

Krwawy teror hitlerowski, szalejący w Niemczech, zmusił setki tysięcy ludzi, miłujących wolność i pokój, do ucieczki z tego kraju okropności.

Wszystkie państwa kulturalne, w imię ogólnoludzkich zasad, **udzieliły zbiegom niemieckim gościny.** Również w Polsce, gdzie schronili się przed dziką zemstą emigranci niemieccy, w wielu miastach nie czyniono im żadnych trudności, a nawet użyczono pomocy.

Ostatnio jednak na terenie województwa krakowskiego, w Bochni, **władze administracyjne aresztowały i skazały na 3 tygodnie więzienia za nielegalne przekroczenie granicy, trzech uchodźców niemieckich F. Schwiera, F. Heulera i S. Köllnera, pochodzących z Mannheimu i, jak krążą pogłoski, po odbyciu kary mają być oni odstawieni do granicy niemieckiej, co równa się wydaniu ich w ręce katów hitlerowskich.**

Zwłaszcza w Polsce, której **wielu bojowników o niepodległość, musiało, niejednokrotnie na długie lata, emigrować zagranicę, gdzie znaleźli przytułek — powinno się ludzi cierpiących za wielkie ideały wolności, otoczyć opieką i dać im możność przetrwania ciężkiego okresu prześladowań.**

Mając to wszystko na uwadze, podpisane zrzeszenia społeczno-kulturalne zwracają się do Pana Wojewody, jako przedstawiciela rządu z prośbą, aby:

1) polecił wypuścić natychmiast na wolność więzionych w Bochni uchodźców niemieckich,

2) zwrócił się do rządu o wydanie zarządzenia właściwym władzom administracyjnym na terytorjum całego Państwa, nakazującego udzielanie **prawa azylu** emigrantom politycznym z Niemiec.

Kraków, dnia 31 sierpnia 1933 r.

OKR PPS Kraków-miasto,
Rada Związków Zawodowych w Krakowie,
Tow. Uniwersytetu Robotniczego,
Związek robotników przemysłu spożywczego, Oddział Piekarzy Kraków,
Związek dozorców dom. i służby dom.,
Związek robotników przemysłu skórzanego,
Centralny Związek górników,
Związek robotników przemysłu metalowego,
Związek robotników przemysłu drzewnego,
Związek pracowników komunalnych i instyt. użyteczn. publ.
Organizacja młodzieży TUR,
Tow. Ośrodek Zdrowia im. Dra Zygmunta Marka,
Zarząd Okręgowy ZZK,
Związek pracowników umysłowych,
Związek robotników przemysłu odzieżowego,
Związek robotników budowlanych, oddział Kraków,
Robotnicze Towarzystwo służby społecznej,
Związek niezależnej młodzieży socjalistycznej,
Centralny Związek robotników budowlanych w Polsce,
Związek robotników rolnych.

Pierwszy dzień miesiąca: dzień „elitowy"

Na 1 września, jak na każdego pierwszego, zjechali się posłowie do Sejmu po djety. Skorzystano z okazji i urządzono w BB pogadankę na temat konstytucji. P. Car wyjątkowo nie referował tylko przewodniczył, więc zapewne mówił specjalista ustrojowy p. Makowski. Co mówiono, tego pisma sanacyjne nie podają. Nie podają też, jakie zebrani wyrażali opinje o tej części ustroju, który poruszył p. Sławek — o „elicie" przy wyborze Senatu. I słusznie robili, że milczeli. Bo czyż ich zdanie ma jakieś znaczenie i czy mogłoby cokolwiek zmienić? Wszak powiedziano, że taki projekt został uzgodniony z „decydującym czynnikiem" — niema zatem co mówić, tylko uchwalać.

Można przypuścić, że jeżeli wogóle mówiono, to nie o tem, co się ma uchwalić, ale jak się ma. Z całego gadania nie zrobi się potrzebna do uchwalenia większość. Można wprawdzie przypuścić, że za kulisami robi się coś w kierunku dywersyjnym, ale wynik tej roboty będzie widoczny dopiero w jesieni, jeżeli wtedy projekt wogóle już będzie przedmiotem obrad w Sejmie. Narazie BB ma jeszcze raz sposobność wysłuchania paru przemówień „orjentacyjnych", mianowicie 1 października. Dni „elitowe" kończą się, nastąpi czas — rozmyślań, jak wybrnąć z tego kłopotu.

Aresztowania wśród ludowców

Na terenie powiatu stopnickiego (woj. kieleckie) dokonano w dniach ostatnich licznych aresztowań wśród członków stronnictwa ludowego. Aresztowania te przeprowadzono w związku z zapowiedzianą na 3 września uroczystością wręczenia sztandarów miejscowym kołom stronnictwa ludowego. Liczba aresztowanych wynosi około 60 osób.

Skok w ciemność...

Minist. Komunikacji — jak się dowiadujemy — rozesłało do wszystkich Dyrekcyj kolejowych, celem zaopinjowania, projekt nowego rozporządzenia o czasie pracy w kolejnictwie, oparty na znanej już „noweli" sejmowej *przedłużającej czas pracy w przemyśle i handlu w Polsce.*

Nowe to rozporządzenie zmienia obecne „współczynniki pracy" w służbie kolejowej tak gruntownie, że obowiązujący dotąd 8 godz. *dzień roboczy w kolejnictwie przestaje istnieć*, a pracę przedłuża się do 9, 10, a nawet więcej godzin na dobę.

Pójdzie zatem oczywiście nowa *masowa redukcja tysięcy pracowników kolejowych*, którymi nasz „czynnik", niby „zwalczający" bezrobocie i kryzys, *powiększy armję bezrobotnych* w naszym kraju.

**

W ubiegłej sesji budżetowej *Bezp. Blok Współpracy z Rządem*, prostą, mechaniczną przewagą swych głosów, przeforsował — w myśl życzeń Lewjatana — dwie nowele, które przekreślają wszelkie dobrodziejstwa dwuch dotąd obowiązujących ustaw społecznych.

Nowela pierwsza *obala zasadę 8 godz. dnia pracy*, którego wprowadzenie łączy się ściśle *z pierwszemi chwilami naszej niepodległości*. Druga — *przekreśla ustawę o urlopach wypoczynkowych* z r. 1924.

Ten zamach na prawa społeczne mas pracujących — dokonany właśnie w czasie kryzysu i ciężkiego zubożenia tych mas! — próbowano usprawiedliwiać „potrzebą" pewnego jakoby „odszkodowania" czy też „wynagrodzenia" kapitalistom tych „ofiar", jakie rzekomo ponoszą oni wskutek *„obniżki (!) cen kartelowych(!)*, tudzież z powodu... *„ubezpieczenia robotników na starość"*, równocześnie z obu wspomnianemi nowelami, pod postacią t. zw. „ustawy scaleniowej", uchwalonego...

Aliści wymówka powyższa szyta była szfem zbyt grubym, by mogła kogoś wprowadzić w błąd...

Wprawdzie Lewjatan głośno i ostentacyjnie lamentował na „krzywdę", jaka mu się w Polsce dzieje, ale po cichu figlarnie mrugał oczkiem, wiedząc na czem ta „krzywda" się skończy.

Było to zresztą zgóry do przewidzenia — dla każdego!

W co bowiem przemieniła się w *praktyce* owa sławetna „zniżka cen" i jaką daje ona dziś korzyść krajowi, to rzecz zbyt znana, by o niej mówić...

Co zaś do owego „ubezpieczenia robotników na starość i od inwalidztwa", z którem „sanacja" tyle reklamowego narobiła harmideru, to z dniem 1 stycznia 1934 — jak z doniesień całej prasy wiadomo — *„ubezpieczenie" to wcale w życie nie wejdzie!* Co więcej! Nikt wogóle nie wie, *kiedy* zostanie ono wprowadzone!..

Ale za to z nowym rokiem wchodzą w życie:

a) ta część ustawy „scaleniowej", która na ubezpieczonych w Kasie Chorych i ZUPU nakłada *podwyższone opłaty*, a równocześnie *obniża im świadczenia*,

b) nowela *znosząca zasady ustawy o 8 godz. dniu roboczym* i dopuszczająca możliwość przedłużania pracy do 10 i więcej godzin.

c) nowela, *obcinająca obecne urlopy wypoczynkowe o połowę*, a nawet umożliwiająca... *wstrzymanie tych urlopów.*

Rzekome „ofiary" jakie „biedny" Lewjatan ponieść miał na rzecz kraju, przemieniły się — wprost po czarodziejsku — w jego wcale pokaźny *czysty zysk*, wynikający *z ogromnych dogodności i korzyści*, jakie obie nowele zapewniają Lewjatanowi *kosztem mas pracujących* i tak już do cna wyczerpanych.

Ilekroć piszemy o tych rzeczach, zawsze podkreślamy, że bynajmniej nie traktujemy ich ze stanowiska „klasowego" interesu czy sentymentu — jakkolwiek stanowisko to w pełni jest słuszne — jeno z ogólnego *stanowiska życia gospodarczego* całego kraju.

I z tego stanowiska właśnie rzecz biorąc, trzeba głęboki wyrazić *podziw dla „genialności" naszej „elity"*, która miast czynić co możliwe — choćby tylko w interesie państwa! — *dla zmniejszenia* bezrobocia, czyni co możliwe... *dla jego zwiększenia!*

Wszystkie inne państwa głowią się, *coby zrobić, by dać pracę i zarobek masom bezrobotnych*. St. Zjednoczone — poza olbrzymiemi robotami publicznemi — poszły śmiało na znaczne *skrócenie dnia roboczego i minimum płacy*, wcale nie z „romantyzmu" społecznego, jeno z tą *zimną kupiecką kalkulacją*, by nędzarzy przemienić *na spożywców*, by w dobie ogólnej międzynarodowej wojny celnej i hasła „samowystarczalności" państw — *odbudować rynek wewnętrzny* i na tym dziś najpewniejszym fundamencie oprzeć gospodarstwo narodowe.

O ile inne państwa Ameryki nie naśladują, to w każdym razie żadne z nich *nie odważa się na przedłużanie dnia roboczego*, bo każdy wie, *czem to pachnie dziś w czasie kryzysu.*

Tylko w naszym polskim zaścianku, pod opieką „elity" *przedłuża się czas pracy* i skraca lub wogóle podważa urlopy robotnicze, bez żadnej uwagi na to, że te „reformy" *muszą powiększyć bezrobocie i pogłębić jeszcze bardziej kryzys* — ze szkodą dla państwa!

Może to być obojętnem dla jakiegoś ograniczonego tępego wyzyskiwacza z Lewjatana — lub nawet pożądanem dla *wrogiego obcego kapitału* w naszym przemyśle! — *ale nie może być obojętnem* dla kraju i tych chyba, co za jego losy są dzisiaj odpowiedzialni...

Jakie więc właściwie pobudki skłoniły „sanację" do kroku, który dla naszego społecznego gospodarstwa *stanowi nowy cios?!*

W najlepszym wypadku — gdy pominiemy taki motyw jak *„współpraca" Lewjatana z „sanacją"* — krok ten trudno nazwać inaczej jak *bezprzytomnym skokiem w ciemność*, w skutkach swych daleko fatalniejszym niż poronione np. próby „walki z kryzysem" przez *obciążanie zubożałego kraju nowymi podatkami*, których niema z czego płacić.

Dzień 1 stycznia nowego roku będzie stanowić specjalną datę w historji naszej osobliwej „polityki gospodarczej".

**

Ze skutków swej „reformy" nasi „ekonomiści" — dzięki swej niepojętej wprost „bystrości" — zupełnie nie zdają sobie sprawy! Co więcej! Spieszą się z jej wprowadzeniem, jak gdyby było to jakieś „błogosławione" dzieło, dając tem samem i Lewjatanowi zachęcający i budujący przykład! Dowód — kolejnictwo!

Gdyby kolej była jakimś zamkniętym warsztatem pracy, mógłby ktoś traktować to obojętnie. Ale mamy tu przecież do czynienia *z instytucją użyteczności publicznej*, z największem państwowem przedsiębiorstwem, od którego prawidłowych funkcyj zawisło w dużej mierze nietylko nasze życie gospodarcze, ale kulturalne i społeczne interesy ludności i... *obrona państwa.*

Eksperymenty z koleją mogą być w skutkach b. niebezpieczne! Ruch kolejowy — nawet w czasie kryzysu — ma pewne *minimum wymagań*, któremu *musi uczynić się zadość*, jeżeli się nie chce, by każdy dzień *nowe przynosił katastrofy!*

Dotychczasowe „oszczędności" w kolejnictwie już i tak znacznie *podkopały jego sprawność* o czem koła gospodarcze wiedzą najlepiej.

Jeżeli teraz w dodatku *wyrzuci się jeszcze parę tysięcy ludzi* — po wszystkich poprzednich redukcjach! — *przedłuży dzień roboczy i pracowników obarczy pracą ponad siły*, kolej nasza gotowa stać się jedną wielką trupiarnią.

Kcz.

Bezdroża szkoły „sanacyjnej"

W piśmie naszem zostało już podkreślone, że materjał nauczania obecnej szkoły powszechnej jest tylko namiastką wiedzy w homeopatycznej dawce. Czy jednak nawet ten, nowy, zredukowany program będzie mógł być zrealizowany wobec zupełnego zaniku budownictwa szkolnego i upchania dziećmi klas w roku ubiegłym do ostateczności? Czy wszystkie dzieci w wieku szkolnym znajdą się w szkole? Czy stworzono dostateczną liczbę etatów? Na terenie szkoły powszechnej stwierdzić należy pogłębianie się katastrofy szkolnej.

Do polityki szkolnej, idącej po linji najmniejszego oporu, dostosowano programy i atmosferę szkolną. Panuje tam biurokratyczna formalistyka, przymus praktyk religijnych, uprzywilejowane stanowisko katechety.

Punkt ciężkości zainteresowań młodzieży położono nietyle na wiedzę, co na różne odmiany sportu i przysposobienie wojskowe. Roi się od numerów kompanji czy plutonów na ramionach młodzieży, to też nic dziwnego, że ośmioklasista biorąc do ręki pismo codzienne szuka w niem najprzód nie wiadomości ze świata, nie feljetonu literackiego, ale wyczynów sportowych i kiedy się z niemi zapozna, gazetę... „przeczytał". Wśród tematów np. z historji dawanych do przerobienia młodzieży wyższych klas gimnazjalnych, przeważnie albo wyłącznie daje się zagadnienia z polityki zagranicznej państwa. Np. polityka pierwszych Piastów wobec Niemiec, albo militarne bez ogródki... „Charakter wojny Bolesława Chrobrego z Niemcami a wojna narodowa Czarnieckiego z Karolem Gustawem". To, co stanowi istotny przedmiot historji, to znaczy, rozwój instytucyj, kultury, stosunków ludzkich zostaje celowo pominięte. Gdy się doda organizowanie wśród młodzieży „Straży przedniej", zorganizowanie nad nauczycielstwem opieki w formie biur personalnych przy Kuratorjach, nową ustawę o szkołach akademickich, wtedy atmosfera nabierze swoistego wyrazu. Czy w takiej atmosferze szkolnej mogą wzrastać wolni obywatele?

W. Kotwica

Nasze stanowisko

W kołach burżuazyjnych prawniczych zarzuca się czasami autorom artykułów lub wzmianek w Odcinku prawniczym, że poglądy tam wyrażone są stronnicze lub przesadne.

Zarzuty te dowodzą niezrozumienia naszego stanowiska ze strony oponentów, którzy widocznie nie zdają sobie sprawy z tego, iż Odcinek prawniczy jest częścią pisma socjalistycznego i organem prawników socjalistów.

Otóż teoretycy prawa wogóle, a socjaliści w szczególności, stoją na stanowisku, iż państwo to prawo, państwo tworzy i chroni prawo. Socjalizm zaś jest walką społeczną o państwo i o prawo. W Odcinku prawniczym przeto odzwierciadla się walka o nowe państwo i o nowe prawo. Walka ta jest identyczna z walką o socjalizm i odbywa się na tej samej płaszczyźnie co i walka przeciw formom burżuazyjnego państwa i burżuazyjnego prawa.

Poszczególny akt prawny, pogląd prawny może być słuszny i zasadny na płaszczyźnie rozważań tego aktu i poglądu z punktu widzenia burżuazyjnego pojęcia państwa i prawa.

Z naszego socjalistycznego punktu widzenia ten sam akt prawny, pogląd prawny będzie nie do przyjęcia.

Na ostatnim Kongresie francuskich socjalistów tow. L. Blum powiedział, iż „jesteśmy partją, żyjącą wśród ustroju, który chcemy zniszczyć. Wchodzimy niejako codzień do nowego systemu planetarnego, wśród którego jedyną naszą busolą jest marksizm z rewolucyjną treścią i rewolucyjnym duchem".

Nie możemy się zrozumieć z prawnikami burżuazyjnymi, mówimy z nimi różnemi językami, myślimy innemi kryterjami i inaczej czujemy.

My chcemy budować prawo państwa i społeczeństwa bezklasowego ludzi równych i jednako przez prawo chronionych. Dla naszych oponentów prawo i państwo świadomie lub nieświadomie jest organem klasy posiadaczy, broniącej swego istnienia i swoich praw.

Nawet w ustroju kapitalistycznym staramy się wprowadzić do stosunków prawnych elementy naszego prawa, prawa socjalistycznego i dlatego między prawnikami socjalistycznymi i burżuazyjnymi nietylko istnieje różnica zdań, ale i toczy się walka o nowe państwo, nowe prawo, nowe społeczeństwo i nową duszę człowieka.

Józef Litauer

Wesoły kącik

NIEBEZPIECZNA.

— Słyszeliśmy, że pańska teściowa jest niebezpiecznie chora.

— Owszem, jest chora, ale niebezpieczne jest wówczas, kiedy zdrowa.

Tam, gdzie socjalizm zwycięża

FAKTY I PRZYKŁADY

Jeśli streści się zasadnicze przeciwieństwa dzielące proletarjat od r. 1918 w alternatywach: demokracja — dyktatura proletarjatu, pacyfizm — zbrojenie się proletarjatu — szwedzki i duński proletarjat stoi bez zastrzeżeń po stronie demokracji i pacyfizmu. W Danji i Szwecji namiętnie zaprzecza się twierdzeniu jakoby faszyzm był nieuniknioną fazą kapitalizmu. Nigdzie „polityka abstynencji" nie jest jednomyślniej potępiana jak tam. Szwedzka i duńska partje socjalistyczne nie chcą być tylko aparatem agitacyjnym, one chcą działać i działać nawet w momentach gdy chwilowo proletarjat niema żadnych rewolucyjnych możliwości.

Ten, jak możnaby go nazwać „czynny reformizm" jest akcją rewolucyjną w oczach skandynawskiego robotnika, gdyż mu daje niezaprzeczalne i namacalne sukcesy i ponieważ partje socjalistyczne obu krajów przy pierwszych objawach kryzysu stanęły do walki z nim bez długich oświadczeń, że kryzys nie może być pokonany w obrębie kapitalizmu. Ta siła czynu przyniosła socjalizmowi te powodzenia w krajach skandynawskich, które uwarunkowały falę lewicową jaka teraz zalała i Finlandję, a prawdopodobnie ukaże się i w Norwegji. Jak dotąd masy skandynawskie są jedynemi, które wyciągnęły konsekwencje z załamania się kapitalizmu: naprzód ku socjalizmowi.

Na ostrzeżenia, że burżuazja poświęci demokrację, gdy jej ta nie będzie dogodną, odpowiadają skandynawscy socjaliści, że trzeba ufać w uczciwość przeciwnika, póki przeciwnik oczywiście nie zawiedzie tej ufności. Nam na kontynencie wydaje się anachronizmem, że po ostatnich wyborach w Danji pobita partja burżuazyjna wyciągnęła konsekwencje ze swej klęski w tej formie, że w drodze układu zostawiła rządowi socjalistycznemu wolną rękę, a jej wódz po zawarciu tego układu wycofał się z życia politycznego.

Burżuazja skandynawska nigdy nie próbowała wzrostu socjalizmu hamować innemi środkami, jak legalne i demokratyczne. Ten fakt wyciska swoje piętno na całym sposobie myślenia skandynawskiego robotnika, czyni go bezwzględnym demokratą, ale, i to jest kolosalnie ważne, zaostrza także demokratyczne sumienie kraju tak dalece, że w nim nie można zboczyć na krok od drogi demokratycznej, by nie być bezzwłocznie wyłkniętym i napiętnowanym. Skandynawska demokracja umożliwiła ruchowi robotniczemu jego stały rozrost, ale też zobowiązuje go do działania, gdy doń zew zwróci. W krajach skandynawskich niepodobna uchylić woli wyborców, to też pytanie stojące przed klasą robotniczą po jej wielkich zwycięstwach nie brzmiało: skąd wezmę niechęnego partnera w koalicji? — ale: jak zapewnię posłuch woli wyborców?

Przytem w Skandynawji walka wyborcza toczy się więcej o fakty niż o światopoglądy. Dyskusje wyborcze są tam zdumiewająco wolne od frazesów i pełne praktycznych wniosków. Ten realizm automatycznie zmusza partję socjalistyczną do aktualizacji swoich haseł wyborczych, ale też do nie przyrzekania nic więcej niż bezwarunkowo dotrzymać może.

Socjalizm skandynawski jest konsekwentnie „reformistyczny" kształtując swoje reformy konsekwentnie socjalistycznie. W praktyce wygląda to np. tak: szwedzki kapitał finansowy pozwala ginąć szwedzkiemu przemysłowi drzewnemu, gdyż ten skutkiem spadku cen drzewa stał się mało rentownym. Rząd szwedzki nie zadawala się wspieraniem bezrobotnych robotników drzewnych, ale wykupuje tartaki i daje im pracę, a przytem powstaje w aparacie gospodarczym kraju koło kolektywistyczne, przeciw czemu nie może bronić się kapitał, który unieruchomił tartaki.

Faszyści pierwsi pojęli, że konsekwencją demokracji jest potęga mas. Same cyfry wyborcze stwierdzają, że w Danji i Szwecji za socjalizmem stoi dziś większość ludności. Co więcej we wszystkich krajach kapitalistycznych jest prąd antykapitalistyczny i poza obrębem proletarjatu. Socjaliści skandynawscy zbierając dokoła siebie wszystkie antykapitalistycznie nastrojone warstwy społeczne zamknęli faszyzmowi pole działania. Wszędzie gdzie faszyzm się ukazał znalazł najsilniejsze oparcie w chłopach obok warstw średnich. Chłopska polityka socjalistów szwedzkich jest klasycznym wzorem walki z faszyzmem.

Szwedzka partja socjalistyczna nie znajdując sprzymierzeńca w burżuazyjnej lewicy poszła do chłopów i wydarła ich z obozu konserwatywnego. Umowa, która ceny bydła i jaj równoważy z kredytami na roboty jest dziś podstawą potęgi rządu socjalistycznego, rozpętała w masach entuzjazm i jest źródłem ogromnej popularności rządu. Bo tu idzie po raz pierwszy nie o zwykłą koalicję partyj, lecz o współdziałanie klas pracujących, chłopów i robotników.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

„Za bramą"

Wieliczka, 1 września.

Przed szybem im. Daniłowicza w Wieliczce, pieczołowitą ręką ogrodnika utrzymany cieszy oko piękny, zdobny klomb. Na szmaragdowym strzyżonym trawniku ułożono ornamenty z barwnych roślinek, przeniesiono z cieplarni zamkowej piękne palmy. Na prawo różanka. Obok starych remontantek cudne herbatnie hybrydy i róże Perneta. Dalej magnolje, bzy, jaśminy. Strojny ogród zawsze wzorowo utrzymany ze względu na przybywających tu z całego świata turystów. „Byle komu" broni wejścia stróż w bramie.

A za bramą?...

Gromadka przekupniów. Przeważnie dzieciarnia. Jeszcze jakaś wyschła kobieta, jakiś kaleka. I oni czekają na przyjezdnych. W zanadrzu chowają figurki ze soli. Zwykle orzeł, krzyż, lub górnicze młotki. Opadają wychodzącego turystę, wymyślają sobie i wyrywają „klijenta". „Panie za jednego złotego, za osmdziesiąt, za pięćdziesiąt groszy!" A i za trzydzieści, bo jeść trzeba jeszcze dziś, bo głód już woła, bo w domu czekają starzy i mali... Aby sprzedać.

W dali ukazuje się biały kaszkiet, błysnął bagnet.

Gromadka malców rozbiegła się jak stadko spłoszonych wróbli przed „białkiem". Starsi usunęli się pod mur ogrodzenia parkowego, skrzętnie chowając figurki, ponuro wyglądając odejścia intruza. Zwykle zajęty „ważniejszemi" sprawami przechodzi on, rzuciwszy srogie i pogardliwe spojrzenie, a wtedy zgiełk powstaje na nowo. „Panie za złotego, za osmdziesiąt, za pięćdziesiąt..." wrzeszczebe „za trzydzieści" bo jeść trzeba jeszcze dziś. I jeszcze jedna troska: skąd wziąć na nowe figurki, gdy stare jeszcze nie zapłacone?...

Od czasu do czasu jednak policjant „zapisuje na karę", poczem „handlarz" znika na parę dni, aby niebawem znów wrócić pod bramę.

Mija lato, a z niem okres zwiedzania kopalni; idzie zima, a wraz z nią utrata i tego malutkiego zarobku, często jedynego... Małe serduszka ściska lęk, a oczy dziecka patrzeć się uczą w twarz głodu, nędzy... śmierci nierzadko...

Więc zwiedzając kopalnię pamiętajcie o biedzie, co sprzedaje figurki „za bramą". mr.

EMIL HAECKER 134

Historja socjalizmu w Galicji

Werdykt przysięgłych został odczytany przez zwierzchnika, jak zwykle, wobec publiczności, lecz w nieobecności oskarżonych. Ponieważ tego dnia wobec niesłychanego natłoku publiczności nie było już mowy o biletach, gdyż w istocie wszystkie korytarze sądu krajowego były jak najszczelniej zapełnione tak, że nawet drzwi od sali niepodobna było zamknąć, w jednej więc chwili wieść o werdykcie przysięgłych przeleciała do najodleglejszych korytarzy w formie okrzyku: „wszyscy wolni!" To też oskarżeni, jak tylko wstąpili do korytarzy sądowych, usłyszeli wokoło siebie okrzyki: „wszyscy wolni!" Z trudnością posuwali się dwójkami, bo niezwykle silna eskorta tylko z wielkim wysiłkiem mogła torować im przejście. Ze wszech stron rzucano na nich kwiatami, publiczność, przerywając kordon konwoju, ściskała im dłonie.

Wreszcie odczytano wyrok uwalniający. Uwolnieni galicjanie zaczęli się rozchodzić. Publiczność witała ich owacyjnie na korytarzach i na plantach. Znaczna jednak część publiczności oczekiwała, co się stanie z uwolnionymi „obcokrajowcami". Tych policja wydaliła z granic Austrji. To też, nie zważając na uniewinniający wyrok sądu, odprowadzono ich zpowrotem do więzienia; na powrotnej drodze do kaźni mężczyźni i kobiety rzucali im się w objęcia, składali życzenia, rozpytywali o zamiary na przyszłość; było triumfalny pochód przez korytarze sądowe.

Nazajutrz rano wszystkich uwolnionych „obcokrajowców" odprowadzono „pod telegraf", a popołudniu wywieziono w towarzystwie agentów policyjnych do granicy szwajcarskiej. Pierwsi więc byli wywiezieni: Biesiadowski, Brzeziński, Jabłoński, Lubiczankowski, Straszewicz i Stanisław Waryński. Po odsiedzeniu swych kar tak samo wywiezieni zostali do Szwajcarji: Truszkowski, Ludwik Waryński, Piekarski, Koturnicki i Mendelson.

Nazajutrz po ogłoszeniu wyroku napisał „Czas" we wstępnym artykule: „O północy zapadł uniewinniający werdykt sądu przysięgłych w procesie socjalistów. Nie możemy ani rozbierać, ani zastanawiać się nad nim co do jego sprawiedliwości. Tem głośniej jednak i wyraźniej powiedzieć musimy, że takie zakończenie tego zbyt długo ciągnącego się procesu stało się klęską społeczną, polityczną i narodową. Najdziksze teorje przewrotu... nie zostały potępione, a w osobach ich wyznawców są dziś uniewinnione. Deprymujący to, a nawet demoralizujący fakt".

Artykuł ten wykazuje, jak bardzo ten werdykt uwalniający zabolał stańczyków. Patrząc na proces socjalistów okiem prokuratora, posyłał „Czas" do sali sądowej swego stenografa Smolarskiego, lecz nie poto, by dać bezstronne sprawozdanie z przebiegu rozprawy. Szło mu o „dosłowne" przytoczenie „drastycznych ustępów zdradzających zgubne pojęcia". Opuszczano w tem obszernem, lecz nadzwyczaj stronniczem sprawozdaniu całe ustępy, naprzykład o wpływie patrjotyzmu na socjalizm polski w zeznaniach Biesiadowskiego, przekręcano nietylko zeznania oskarżonych, lecz nawet treść wniosków obrońców, którzy nawet pewnego razu posłali „Czasowi" zbiorowe sprostowanie. W zeznaniach świadków również opuszczano wszystko, co mogło przemawiać za oskarżonymi, łagodzono zaś sprzeczności i nadawano cechę wiarygodności tym zeznaniom, które zdaniem redakcji „Czasu" druzgocące musiały wpłynąć na los oskarżonych. Nawet przewodniczący, radca Czyszczan widział się zmuszonym wyraźnie zaznaczyć, że sprawozdania „Czasu" nie są wierne. Nadto drukowano w „Czasie" bezkarnie artykuły, mające na celu wpłynąć na przysięgłych w duchu niekorzystnym dla oskarżonych — i nagle przekonano się, że wszystko to na nic! Że te tłumy, które na kilka godzin przed wyrokiem zapełniały „salę, kurytarze, ulicę Poselską, plac przed sądem i plantacje", przyszły nie poto, aby się cieszyć triumfem prokuratora, lecz poto, by zarzucić kwiatami tych, co byli tak długo więzieni i przez ten czas wycierpieli niemało. — tego już było „Czasowi" zawiele. Nie mogli stańczycy znieść takiego triumfu więźniów-socjalistów, to też w artykule wstępnym „Czasu" rzucili się gwałtownie na tych, w których widzieli bezpośrednich sprawców swej fatalnej klęski, a więc na sędziów przysięgłych. Nie wyszli na tem dobrze, bo już 20 kwietnia musiał „Czas" również na pierwszej stronie zamieścić protest zbiorowy sędziów przysięgłych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna

I.

We czwartek powróciłem do kraju i przeczytałem uważnie to wszystko, co polska prasa mieszczańska — i „sanacyjna", i narodowo - demokratyczna" — była łaskawa „wypisywać" na temat paryskiej *Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej*. Przyznaję, że odbiegła mnie z punktu wszelka chęć do jakiejkolwiek polemiki. Jeżeli istotnie depesze PAT. o Konferencji zawierały ów *splot głupstw i nieścisłości*, drukowanych „lojalnie" przez różne dzienniki Warszawy czy Krakowa, — w takim razie nie pozostaje nic innego, niż przejść do porządku dziennego nad całą humoreską „informacyjną", zrezygnować z „dyskusji", a zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie na potrzebę *rzeczywistego poinformowania opinji publicznej*, a zwłaszcza *opinji robotniczej*, o drogach, które ustaliła dla siebie Międzynarodówka Socjalistyczna *w ścisłym porozumieniu* z Międzynarodówką Zawodową.

Zacznę od t. zw. *kwestji niemieckiej*.

**
*

Przedtem jednak — jeszcze uwaga osobna.

Konferencję paryską pomyślano, jako *„Konferencję informacyjną"*; chodziło o to, byśmy wszyscy mogli powiedzieć sobie wzajemnie wszystko, co myślimy o położeniu o środkach walki, o drogach wyjścia, o kierunku wysiłków, prowadzącym do zwycięstwa. W toku debaty generalnej stało się czemś zupełnie jasnem, że lepiej ująć wnioski, do których dochodzimy, w ścisłą i określoną *formułę*; dlatego powołaliśmy Komisję i Podkomisję; projekty obydwu tych organów Konferencji zreferował tow. Otto *Bauer*; zostały one przyjęte olbrzymią, jak już pisaliśmy *większością głosów* — 291 przeciwko 18 przy 5 wstrzymujących się. Przyjęcie tekstu projektowanej przez podkomisję rezolucji zakończyło *formalnie* samą Konferencję. Tekst był wynikiem *porozumienia wszystkich większych partyj socjalistycznych*; są w nim pewne sformułowania, będące znowuż *wynikiem kompromisu* pomiędzy odmiennemi poglądami, ale *lwia część* — to *pogląd wspólny*, wytworzony jednocześnie i samodzielnie w Paryżu, w Londynie, w Warszawie, w Kopenhadze, w Brukseli i w Amsterdamie, w Wiedniu, w Sztokholmie i nawet w środowiskach emigracyjnych z Włoch faszystowskich i ze Związku Republik Sowieckich. Ten nasz *pogląd wspólny oddał* w swojej mowie końcowej tow. Otto *Bauer*. Zebraliśmy się poraz pierwszy *po katastrofie niemieckiej*; wielu delegatów przyniosło ze sobą zrozumiałą gorycz, często — usprawiedliwiony gniew. Znaleźliśmy jednak *odrazu* „wspólny język"; zrozumieliśmy z łatwością wiele rzeczy, mając przed sobą *fakty i dokumenty*. Połączyła nas z punktu *marksowska metoda myślenia*, — „twórcza i niezawodna", jak pisał kiedyś Stanisław *Brzozowski*.

**
*

Wracam do *kwestji niemieckiej*.

Omawiało ją szczegółowo *Biuro* Międzynarodówki, omawiała jeszcze szczegółowiej *Egzekutywa* na posiedzeniach 18, 19 i 20 sierpnia, poprzedzających otwarcie Konferencji. Nie mogę tu — rzecz prosta — przytaczać szczegółów konkretnych. Padały słowa bardzo ostre. Nastąpiły dokładne opisy i wyjaśnienia momentów bardzo ciężkich dla każdego z nas. Wertowaliśmy listy, sprawozdania, dokumenty, pochodzące *bezpośrednio* z Niemiec hitlerowskich. *Nie odczuwam żadnych wątpliwości*, jeżeli idzie o *wnioski*, wynikające z tamtej, możliwie dokładnej, oceny. W marcu, zaraz po zwycięstwie *Hitlera* określiłem swój stosunek do *roli* Socjalnej Demokracji Niemiec, przytaczając słynny wiersz:

„Już spłonął dom,
więc trzeba wstać
i ze spokojną twarzą
budować dom od nowa..."

Zarzucano mi wtedy „zbytni pesymizm". Mój „zbytni pesymizm" okazał się *słuszny*. Dzisiaj zaś można stwierdzić, jako *prawdę* inną, nie ulegającą żadnej dyskusji, bo *bezsporną*:

1) że *socjalistyczna robota nielegalna w Niemczech już istnieje*;

2) że *rozwija się ona pomyślnie*;

3) że *organizacje nielegalne* w Niemczech uznają były Zarząd, przebywający na emigracji, oraz redakcję *„Nowego Vorwärtsu"* w Pradze za *kierownictwo polityczne i za reprezentację zagraniczną nielegalnej* pracy socjalistycznej w Niemczech.

Ktoś tam zatem:

„wstał, i ze spokojną twarzą
buduje dom od nowa..."

Tak! to jest prawdziwa *rzeczywistość niemiecka*.

„Centrum" katolickie *nie istnieje*, chociaż reprezentowało wiekowy autorytet papiestwa; *konserwatyści* leżą na brzuchach i wierzgają nogami z zachwytu na widok jednego pijanego „szturmowca". Ale *Socjalizm niemiecki* umiał *po paru miesiącach załamania* skupić ludzi pod hasłem: *„Rewolucja przeciw Hitlerowi"*.

Tu leży kolosalny dystans... *poziomu moralnego i rozmachu ideowego*. *Wels* nie zamierza „wstąpić do klasztoru", jak były kanclerz *Bruening*, i nie żebrze o subsydja, jak „świeży" minister *Hugenberg*. *Wels* zacisnął zęby i poszedł *na robotę nielegalną*. To nam *wystarcza* wbrew wspomnieniom, o popełnionych błędach. Bo co jest istotne? Istotne jest to:

1) że *biała chorągiew* już nie powiewa nad Socjalną Demokracją Niemiec;

2) że Socjalna Demokracja Niemiec potrafiła *„odrodzić się w podziemiach"*.

Dlatego i my — *Egzekutywa Międzynarodówki* — wysunęliśmy na pierwszy plan nie problem *analizy błędów*, popełnionych w latach ubiegłych przez Socjalną Demokrację Niemiec, ale problem *rewolucji niemieckiej*.

Sądzę, że postąpiliśmy słusznie...

Mieczysław Niedziałkowski.

Krew na szynach

Szary peron zamknęły z obu stron akacje —
zielone, czarne kule na czarnych łodygach,—
białe mleko rozlały latarnie na stację —
zatańczyło coś w oczach—chwieje się i miga—

Wyskoczyły z ciemności cztery błyszczące szpady,
cicho się położyły, przypadły do ziemi, —
wsiąkły w ciemność milczeniem—pociechy,
czy zdrady?—
odprysnęły, wróciły błyskami białemi — —

Krzyczą białym przestrachem, bladem
obłąkaniem—
zrozumcie — krwawemi szyny czerwone
sygnały —
przecież nikomu nie wiadomo, jeśli się coś stanie—
tam jest struga krwi, czerwony, — a tu
światło, biały — —

Ostro dzwoni telefon—już w parę minut
zamknie barjery, przeleci przed pustym
peronem, —
wstrząsną się przerażeniem drzgotane
szyny —
uderzy w nie, zakrwawi je światłem
czerwonem. — —

Już się tam palą oczy, drapieżne, zielone —
sygnały — pociąg idzie — kto się tam
zatrzymał?—
kto się tam wpatrzył w szyny? — Właśnie
w tamtą stronę?—
pociąg sanie—oślepia białemi oczyma. — —

Zatrzymajcie—kobieta—runęła na szyny —
załomotał, zazgrzytał, stał się krwawem
okien
w czarnem, głuchem milczeniu — gdzieś
zamilkł i zginął —
na peron biegną ludzie — dudnią spieszne
kroki — —

Krew kapie z szyn naprawdę — policja —
protokół —
mąż chory, bezrobotny — w tłumie
zaszeptali —
krew płynie wślad za nimi, znaczy ślad ich
kroków —
krew płynie za tamtymi, co tam pojechali. —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Marsz. Piłsudski zaproszony do Moskwy

Dowiadujemy się, iż z Moskwy nadeszło do rządu polskiego zaproszenie dla marszałka Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych, do przybycia do Moskwy na uroczystości listopadowe w rocznicę przewrotu bolszewickiego.

O Książce bujnej*)

W świecie zamierających pragnień, do którego to świata należy kultura Zachodu wraz ze wszystkiemi jej koloniami duchowemi, pojawienie się książki, tętniącej entuzjazmem i wiarą w człowieka— jest czynem wybitnie społecznym. Umiejętność autora wyłamania się z powszechnie panującej apatji, tak charakterystycznej dla dzisiejszej zdegenerowanej pseudointeligencji, może się przyczynić do wzmocnienia prądów, zmierzających ku odrodzeniu. Znaczenie t. zw. inteligencji, t. j. grupy społecznej zatrudnionej mniej lub więcej mechaniczną pracą mózgową, zostało nadmiernie wyolbrzymione. Zatarcie różnic w ocenie pracy twórczej i automatycznej osłabiło rolę wartościowszych jednostek, niwelując je w szeregach wyrobników. Zadania zaś tych wyrobników niczem się nie różnią od zadań, jakie są stawiane dobrze skonstruowanej maszynie, zastępującej zresztą coraz wydatniej tego rodzaju pracę.

Uniwersalizm ujęty jako żądza władania i świadomego kierowania życiem, to najistotniejsza treść książki Jana Nepomucena Millera. Walka z jednostką i z indywidualizmem, przejawiająca się na wielu kartach tej wybitnie ciekawej książki, robi wrażenie czczego nieporozumienia, wynikającego z identyfikowania przez autora indywidualizmu z dekadentyzmem i niedołęstwem. Ten uproszczony stosunek do indywidualizmu, jako do mizantropji i bierności, wyrzekającej się świata zewnętrznego i wszelkiej ingerencji w jego losy, nie jest dowodem generalnym przeciwko roli jednostki, a może być argumentem tylko przeciw pewnej ich grupie. Lotnik Żwirko, Idzikowski, czy Wigura, którym „Na gruzach Grenady" jest przypisane — to wszak tylko jednostki które swą tężyzną i rozmachem pragnęły skrócić drogi dzielące różne społeczeństwa, i udostępnić współdziałanie globu ziemskiego wszystkim zamieszkującym go ludziom. Rolę tego rodzaju jednostek w ten właśnie sposób charakteryzuje J. N. Miller i rola ta we wszystkich dziedzinach walki i pracy twórczej podobnie musi się układać. Genjusz wynalazców, artystów, organizatorów ruchów społecznych, jeżeli nawet nie wytwarza nowych wartości, to w każdym razie w tych jednostkach krystalizuje i uświadamia to wszystko, co później służy zbiorowości ludzkiej.

Ciągły nawrót do człowieka, jako do punktu wyjścia wszelkich rozważań, zmusza autora do kompromisu, przezierającego przez wiele kartek książki „Na gruzach Grenady". Ten najsłabiej obwarowany punkt toku myślowego nawet przez swą słabość świadczy jednak o żywotności myśli autora, który ulegając modnemu pojęciu kolektywu, w walce toczonej na łamach swej książki, szuka koordynacji pomiędzy rolą jednostki a znaczeniem zbiorowości. Pomimo wrogiej wobec indywidualizmu postawy, ilość miejsca poświęcona przez autora właśnie temu zagadnieniu, świadczy o zrozumieniu prawdy, że człowiek stanowi jedyny dostępny subjekt objektywizujących się społecznie warunków bytu, co daje się odczuć na każdem miejscu książki J. N. Millera. Moment zaś walki pomiędzy ideą kolektywu a kultem jednostki jest niezmiernie charakterystyczny dla naszej epoki.

Przyjęcie zasady, że świadome i dalekosiężne koordynowanie życia jest twórczością bez względu na teren działania, wysuwa subjekt twórczy — człowieka, pomimo wszelkie zastrzeżenia, na czoło spraw omawianych na łamach tej interesującej książki. Szerokie podstawy rozważań J. N. Millera przy dużej jego dociekliwości i szczerości myślowej, umożliwiły mu nakreślenie wszechstronnego obrazu dzisiejszych tak bardzo skomplikowanych stosunków. Obraz ten, pozbawiony balastu szczegółów, szczególnie dobrze orjentuje w kierunku dynamiki współczesnego życia. Na tem tle ogólnem udało się autorowi „Zarazy w Grenadzie" dać kilka świetnych rzutów, ilustrujących przykładowo możność wszechstronnego naświetlania przejawów twórczości artystycznej.

Dla autora książki poezja egotyzmu i pozy, pozbawiona jasnej wizji, koordynującej barwę, dźwięk i myśl w jedną harmonijną całość, to tylko kwilenie jednostkowe, nie zostawiające trwałego śladu w życiu zbiorowem. Jedynie poezja mocy, wielkiej ambicji społecznej i myślowej ma prawo miana twórczości o walorze nieprzemijającym. Tego rodzaju twórczość wymaga, oprócz zasadniczej przyrodzonej zdolności, wielkiej pracy i umiejętności pokonywania oporów. Żywioł walki, będący żywiołem J. N. Millera, żąda takiego nastawienia. Jak dla spotęgowania napięcia prądu elektrycznego potrzeba sprzeciwu w postaci złych przewodników, tak dla prawdziwego twórczego artysty, potrzebny jest materjał, trudny do przezwyciężania. Hart wewnętrzny, odwaga myślowa, oraz unikanie łatwych efektów stwarza pożądane napięcie w sztuce.

(Dok. nast.).

*) Jan Nepomucen Miller „Na Gruzach Grenady", Tow. Wydawnicze „Rój".

Brunatne bankructwo

Zjazd hitlerowców w Norymberdze po biciu dzwonów, fanfarach i defiladach przeszedł do „poważnych" obrad, które z miejsca wykazały zupełną niezdolność rządzących do odwrócenia grożącej Niemcom katastrofy gospodarczej. Ze wszystkich przemówień wynika, że w ciągu pół roku nie zdołano osiągnąć najmniejszego polepszenia. Było to jawne przyznanie się do bankructwa ludzi, którzy na oszustwie opierali cały swój „program", a teraz przyznają, że się załamuje.

Pierwszy przemówił komisarz rządowy Berlina dr. Lippert o zadaniach gmin. Ze słów jego wynika, że gminy muszą wziąć na siebie ciężar utrzymania dwóch trzecich wszystkich bezrobotnych, czyli że **dwie trzecie bezrobotnych nie otrzymują żadnego zasiłku,** tylko gminy dają im wsparcie z tytułu ubóstwa. Wprawdzie „wódz" mówił, że najlepszą pomocą dla bezrobotnych jest danie im pracy przy robotach publicznych, ale **dotychczas było to niemożliwe** i dlatego należy liczyć się z tem, że w bieżącym roku nie można liczyć na zmniejszenie ciężaru narzuconego gminom.

GMINY PRZED BANKRUCTWEM

Gminy niemieckie zaczynają rok 1934 z niepokrytym deficytem 1.100 miljonów marek. Ogólne zadłużenie gmin wynosi 11.3 miljonów, procenta od tych pożyczek wynoszą 720 miljonów rocznie. W ostatnim czasie szereg gmin, szczególnie większych, **zupełnie zaprzestał spłacać pożyczki i procenty.**

KASY OSZCZĘDNOŚCI TEŻ ZAGROŻONE

Ten rozwój może doprowadzić nietylko do katastrofy gmin, ale także komunalnych kas oszczędności. Gminy, nie płacąc długów, uniemożliwiają kasom wypłacanie wkładek, narażając najbiedniejsze warstwy na utratę ostatnich oszczędności.

PO NAS POTOP!

Specjalny sprawozdawca „Neue Zürcher Zeitung", wysłany do Niemiec południowych, pisze, że położenie na rynku pracy daje podstawę **do największych obaw podczas nadchodzącej zimy.** Dobrze poinformowana osobistość oświadczyła korespondentowi, że o planie walki z bezrobociem wogóle nie może być mowy. **W ciągu 6 miesięcznych rządów Hitlera nic nie zrobiono dla rozwiązania zagadnienia bezrobocia.** Jeden z burmistrzów oświadczył korespondentowi: Skąd dostanę pieniędzy, wszystko mi jedno, zapłacę każdy żądany procent. **Skonfiskuję gotówkę w kasie oszczędności, po nas niech przyjdzie potop.**

DEFICYT ROŚNIE

W lipcu dochody Rzeszy wynosiły 480 miljonów, wydatki 544 miljony — deficyt za 1 miesiąc 64 miljony. Od początku roku budżetowego (1 kwietnia) deficyt wynosi 1619 miljonów marek — bez najmniejszych widoków pokrycia.

—ooo—

Pociągnięcie Mussoliniego

Pisaliśmy wczoraj o krojącem się porozumieniu między Francją a Sowietami, któremu przypisuje się nawet tendencję dojścia do formalnego sojuszu. Ledwie to zbliżenie francusko-sowieckie ukazało się na widowni, Mussolini wystąpił z kontrakcją, jakoże wódz faszystów zawsze musi robić Francji na przekór i mimo paktu czterech ciągle traktuje Francję jako największą konkurentkę Włoch.

Mussolini zawiera z Sowietami — faszyści z bolszewikami — pakt o nieagresji. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż jedni i drudzy potrafią robić różnicę między „ideologją" a realnym interesem. Jeżeli Sowiety mogą żyć w formalnym jeszcze sojuszu z Hitlerem, dlaczego nie miałyby zrobić tegosamego z faszyzmem? Interes tego wymaga, a w interesie politycznym niema ani miłości ani nienawiści.

Ten pakt o nieagresji między Rosją a Włochami obejmuje nietylko normalne w takich paktach postanowienia polityczne, ale rozciąga się też na sprawy gospodarcze. I tu właśnie wychodzi ostrze skierowane przeciw Francji. Mussolini wie, że na wypadek wojny Włochy będą odcięte od reszty świata, nie dostaną od zachodu rzeczy koniecznych im do życia: węgla, zboża, surowców. Dlatego w pakcie z Sowietami zastrzega sobie dowóz tych artykułów przez morze Czarne, Sowiety zaś chętnie na to się godzą, gdyż im chodzi przedewszystkiem o rynki zbytu.

Przed wojną światową, gdy Wilhelm II ubiegał się o przyjaźń cara, miał on ten zwyczaj, że po każdej wizycie francuskiej czy angielskiej w Petersburgu narzucał się ze swoją wizytą. Mussolini postępuje taksamo: gdzie Francja robi jakieś pociągnięcie polityczne, tam on zjawia się ze swą ofertą, aby nie dać się ubiec. A przytem co za nieszczerość i podstęp! W Austrji i na Węgrzech prowadzi własną politykę sprzeczną z francuską; z Niemcami on jeden utrzymuje serdeczne stosunki, podczas gdy inne państwa zadowalają się tylko formalnemi — wszystko to pod kątem widzenia, że Francja jest w stosunku do Włoch państwem „zaborczem", gdyż „zabrała" im Korsykę, Tunis, Sabaudję i niewiadomo jeszcze co.

W ten sposób polityka włoska — jeżeli takie szamotanie się na wszystkie strony można nazwać polityką — idzie dwoma a nawet więcej torami. Z Francją ma pakt czterech a równocześnie usiłuje rozsadzić jej system dyplomatyczny przez wygrywanie Austrji, Węgier i Bułgarji przeciw państwom małej ententy. Z Niemcami poza wspólnością paktową łączą Włochy specjalne węzły wynikające ze wspólnego „światopoglądu" — tu czarnego, tam brunatnego. Teraz dochodzi jeszcze pakt z Rosją — asekuracja byłaby wspaniałą, gdyby w dzisiejszych czasach pakt czy sojusz miał wogóle jakiekolwiek znaczenie.

Mały felieton

Nr. 356

Na ulicach snuje się młodzież, ubrana w „maciejówki" łowickie, pomysłu Macieja-rzeźnika z XVIII w. Na tych maciejówkach jakaś lśniąca blaszka z wyciśniętemi blado literami... G. H. P. itd. Na lewem ramieniu w otoku tarczowym numery: 356, 357 i 400 i więcej, zależy to od przynależności młodzieńca lub panienki do zakładu szkolnego.

NOWOŚĆ ZAWSZE BAWI

toteż młodzież dumnie kroczy w maciejówkach na bakier i wywija lewą ręką, aby zauważono numerek.

Policja ma numerki, straż bezpieczeństwa z Wawelu ma także, armja również. Dlaczegoby młodzież szkolna była upośledzona bez numerków. Dostała je... lśnią w słońcu. Co błyszczy, to interesujące.

Ponumerowano zakłady szkolne. Znikły tradycyjne nazwy szkół średnich — dano numery, wedle których obecnie należy się orjentować do jakiej szkoły dany uczeń uczęszcza.

JEDEN PRZYKŁAD

wystarczy, jaką szkodę zrobiono szkolnictwu temi numerami.

Najstarsze w Polsce gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, założone w czerwcu 1588 roku, uważane zawsze za pierwsze w Polsce otrzymało obecnie nic więcej tylko

Nr. 356.

Przekreślono tradycję, przekreślono chlubną kartę przeszłości tego zakładu. Obecnie w tłumie numerów figuruje ono jako Nr. 356. Dlaczego? Bo przy biurku ministerjalnym panowie, wziąwszy spis zakładów średnich, szablonowo wpisywali numery, dzieląc w ten sposób po wojskowemu szkoły jak pułki, szeregując gimnazja w dywizje, a okręgi szkolne w korpusy. Pewno czynu tego dokonał jakiś strateg — emerytowany pułkownik lub major.

XVI WIEK

stworzył tę szkołę, jak wiele innych w Polsce. Inne upadły, rycerz-fantasta, który walczył na wszystkich polach Europy, Bartłomiej Nowodworski nie dał jej zginąć, utrwalił ją materjalnie. Nowodworski pochodził z Pomorza, z powiatu tucholskiego. Rycerz o niespokojnym duchu. Za Stefana Batorego wygnany za zabójstwo, powraca do Polski za Zygmunta III bez lewej ręki i jako 73 letni starzec bierze w opiekę szkołę upadającą przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Odtąd nosi ta szkoła nazwę

SZKOŁA NOWODWORSKIEGO.

Mieściła się ona w Bursie Jerusalem, gdzie dziś stoi gmach Collegium Novum. W roku 1588 przenoszą ją do Nowej Bursy (ulica Gołębia), a w roku 1643 do gmachu przy ul. św. Anny. Nowy fundator również pomorzanin Gabrjel Prewancy Władysławski wzmacnia szkołę finansowo. Otrzymuje ona wtedy nazwę:

WŁADYSŁAWSKO-NOWODWORSKA

W roku 1777 Hugo Kołłątaj z ramienia Komisji Edukacyjnej zamienia szkołę na szkołę wydziałową o kilku wydziałach, za Księstwa Warszawskiego jest to szkoła departamentowa, a za Wolnego m. Krakowa (1818—1849) nosi nazwę

LICEUM ŚW. ANNY

od kościoła św. Anny leżącego naprzeciw gmachu szkolnego. Wreszcie za czasów zaborczych:

C. K. AKADEMICKIE GIMNAZJUM

a u schyłku niewoli:

C. K. GIMNAZJUM ŚW. ANNY.

W roku 1898 przeniesiono to gimnazjum do nowego gmachu na groblach i otrzymało ono po wskrzeszeniu Polski nazwę:

I PAŃSTW. GIMN. ŚW. ANNY.

W 1927 roku 12 listopada ministerstwo oświaty, na wniosek grona nauczycielskiego z dyr. Jachemskim na czele, przywróciło najstarszemu gimnazjum w Polsce nazwę:

I PAŃSTW. GIMNAZJUM IM. BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO.

I ta szkoła „kolonja-córka" Akademji Jagiellońskiej, nazywana zdrobniale „Academiola", szkoła wstępna na uniwersytet, ufundowana przez postać wyjątkową, jakby wyjętą jednym zamachem reformatorów współczesnych otrzymała numer... pamiętny wstydem

Nr. 356.

W tej szkole czerpali wiedzę czy Marek Sobieski, czy Jan III, jako chłopięta, czy Wespazjan Kochowski, Edmund Wasilewski. A inni: wielki mistrz Matejko, Wojciech Kossak, Włodzimierz Tetmajer, brat jego Kazimierz, Lucjan Rydel,... Kalinka, Majer, Szujski, Kremer, Stanisław Tarnowski, Kubala i ten nasz wielki wizjoner Stanisław Wyspiański... Tam w gmachu noszącym obecnie Nr. 356 — jest tablica z popiersiem Nowodworskiego — fundatora, tam widnieją nazwiska najlepszych synów ojczyzny poległych w walkach o wolność w latach 1831 i 1863, oraz legjonistów z roku 1914. Są to uczniowie i nauczyciele tego pełnego tradycji zakładu. Jest to Muzeum wielkiej przeszłości... noszące obecnie numer 356.

PRZESZŁOŚĆ PRZEKREŚLONA

bo tak chcą „reformatorzy". Młodzież z fantazją osadzając na głowie maciejówki łowickie, spogląda dumnie na lewe ramię, na którem widnieje smutne znamię teraźniejszości Nr. 356. Dumnie kroczy młodzież zakładu z pod Nr. 356 ulicami starego grodu podwawelskiego, nie znając przeszłości swojego zakładu. Niech się dowie, powinna się dowiedzieć prawdy, że to nie zwykły numerek 356, ale wielka karta historji Polski... Gimnazjum to — to chluba nasza, to wielka relikwja nauki i kultury polskiej.

JAKA SZKOŁA, TAKI NARÓD.

Pamiętać należy powyższą dewizę... Nie zawiodła szkoła... wydała wielkich ludzi... Troska jednak na przyszłość jest wielka... szkoła musi być taką jaką jest jej tradycja... Numerek jakim obdarzyli go twórcy nowej szkoły nie przekreślił jej tradycji. Przyjdzie czas, a rozumne pokolenie odrzuci numer 356 — a wypisze na froncie gmachu:

GIMNAZJUM IM. B. NOWODWORSKIEGO.

Jest to jeden tylko przykład. Spojrzysz po miastach i miasteczkach Polski. Znajdziesz stare zakłady polskie z wielką również tradycją... Zniesiono ich widome imię, zastąpiono numerem... „Fata pędzą, pędzą fata...". (k.).

Niezwykła sprawa przed lwowskim sądem pracy

MASOWA SKARGA ROBOTNIKÓW FABRYKI „ARMA" PRZECIWKO DYREKCJI FABRYKI O NIEWYPŁACANIE NALEŻYTOŚCI ZA PRACĘ

Lwów, 3 września.

Przed lwowskim sądem pracy w osobie sędziego orzekającego Michułki odbędzie się w dniach najbliższych niezwykła, jak na nasze miejscowe stosunki, rozprawa robotników lwowskiej fabryki maszyn i broni „ARMA", przeciwko dyrektorowi tej fabryki Janowi Remanowi o bardzo znaczne należytości płatnicze, gdyż sięgające kwoty przeszło 18.000 zł. O niezwykłości sprawy świadczy to, iż sąd pracy rozpisał rozprawę na 3 dni t. j. na 7, 8 i 12 września, w których to dniach żadne inne rozprawy w tym sądzie już nie odbędą się. Skarga obejmuje pretensje kilkudziesięciu robotników fabryki, której dyrekcja nie wypłacała swych pracowników przez czas dłuższy, gdyż niektórych nawet przez okres 5—6 miesięcy, poczem zamknąwszy fabrykę wydaliła robotników bez uregulowania ich należytości. Gdy wszystkie prośby i upomnienia spełzły na niczem, jak również interwencja inspektoratu pracy, poszkodowani robotnicy zwrócili się masowo do sądu pracy, ponadto zaś w drodze skargi do starostwa grodzkiego zażądali pociągnięcia zarządu fabryki również do odpowiedzialności karnej, gdzie rozprawa ma odbyć się jeszcze we wrześniu.

Sprawa ta ma pozatem zupełnie odrębny podkład, albowiem według twierdzenia robotników, pretensje ich nie znajdują pokrycia w stanie czynnym przedsiębiorstwa, które zadłużone ponad swoją istotną wartość nie wyciągnęło z tego w odpowiedniej chwili konsekwencyj wymaganych ustawą, lecz prowadziło swe agendy dalej, niewypłacając personalu. Ponadto w skardze swej poszkodowani zwracają uwagę, iż ich zaległości płatnicze powstały w czasie, gdy fabryka „ARMA" miała znaczne zamówienia ze strony władz wojskowych, za które pobierała punktualnie wynagrodzenie. Fabryka „ARMA" jest, jak wiadomo, spółką akcyjną, lecz akcje jej prawie w 100% są w posiadaniu hr. Stanisława Mycielskiego i jego rodziny.

O wyniku tej niezwykłej sprawy nie omieszkamy podać bliższych informacyj.

Nowa panama naftowa

W ubiegłym roku alarmowaliśmy opinję publiczną i miarodajne czynniki o bezprzykładnie skandalicznej gospodarce zarządu konkursowego tow. naft. Dr. Segil w Nadwórnej.

Doskonale prosperujące niegdyś przedsiębiorstwo, które w chwili oddania go w zarząd przymusowy t. j. w r. 1931 przynosiło 1,000.000 czystego dochodu, przez przeciąg 2 lat trwania tego zarządu przymusowego tak zniszczono, że stało się niemal deficytowe, a wskutek braku inwestycyj jest upiornem cmentarzyskiem: maszyny poniszczone, rozlatują się, z budynków sypie się gruz.

I tak, kopalnia „Raul" w Bitkowie zrujnowana jest do tego stopnia, że okręgowy urząd górniczy w Stanisławowie zamknął ją ze względu na bezpieczeństwo ruchu i życia robotników, stwierdzając, że gospodarka zarządu konkursowego jest wprost rabunkowa. Trzeba było przeszło roku czasu, aby stwierdzono, że gospodarka zarządu konkursowego tow. naft. Dr. Segil, — była rabunkowa.

Robotników zamkniętej kopalni „Raul" wyrzucono oczywiście na bruk. — Nowi są bezrobotni.

Wzburzona opinja publiczna szerokich sfer miejscowego i pozamiejscowego społeczeństwa, apeluje do kompetentnych władz, a w szczególności do prokuratorji państwa w Stanisławowie o energiczne wglądnięcie i wyjaśnienie tej głośnej już w przemyśle afery.

Publiczną tajemnicą jest, że „gina" w tajemniczy sposób grube tysiące w nieznanej kieszeni, a tysiące pobrali różni osobnicy niewiadome za co, i w jakim celu.

Zarząd konkursowy zaciąga długi i nie płaci robotnikom wynagrodzenia za pracę. Tak np. w Majdanie zalega robotnikom od kilku miesięcy, mimo, że za eksploatowaną ropę zgarnia grube pieniądze.

Gospodarka zarządu konkursowego niszczy majątek narodowy, podrywa egzystencję robotników i skarb państwa.

Jak długo jeszcze będzie bezkarną taka gospodarka?

LISTY Z KRAJU

—o—

Wieliczka, 1 września.

WIELICZKA MA TAKŻE BUDOWNICZEGO MIEJSKIEGO

Od dłuższego czasu słychać skargi na tutejszego budowniczego miejskiego p. Grodzińskiego. Skargi były tak niewiarygodne, że nie wierzyłem, aby budowniczy miejski mógł tak postępować, póki się na własnej skórze nie przekonałem, co p. Grodzicki potrafi.

W lipcu br. pragnąc budować, kupiłem parcelkę i poprosiłem jednego z tutejszych architektów o sporządzenie planu. Przestrzegano mnie, że jeżeli plan sporządzi kto inny, nie p. Grodziński, będę miał trudności z jego strony, jako budowniczego miejskiego. Widząc jednak szereg domów, których plany sporządził p. Grodziński zbyt mało miałem zaufania do jego pracy i zdolności, gdyż domy te wydały mi się brzydkie i niepraktyczne. Zresztą budowniczemu miejskiemu tego robić nie wolno, choćby nawet plan podpisał mu znajomy architekt. Plan sporządzony przez uproszonego architekta odpowiadał mi, więc wniosłem go do gminy z prośbą o zezwolenie na budowę. Wtedy zaczęło się „urzędowanie" p. Grodzińskiego. Najpierw sąsiedzi zagrodzili mi drogę, podobno za namową p. Grodzińskiego. Potem zaczęły się z dnia na dzień szykany, przetrzymywanie mojego planu, uchylanie się od załatwienia itd. itd. wbrew przepisom i wbrew zarządzeniom przełożonych p. Grodzińskiego w magistracie. Dopiero na jednem z posiedzeń magistrat dał należyte pouczenie p. Grodzińskiemu, a ja mogłem przystąpić do budowy.

Postępowaniem tego rodzaju zmusza p. Grodziński wszystkich budujących w Wieliczce domy, do oddawania mu projektowania i kierowania budową. W ten sposób sprawia p. Grodziński nadzór z ramienia gminy nad samym sobą. Ten stan rzeczy został obszernie opisany i przedłożony województwu przez wszystkich tutejszych architektów, których p. Grodziński zupełnie pozbawił pracy. W wyczerpującem piśmie podali oni fakty, nazwiska właścicieli, którym p. Grodziński projektował i prowadził budowy, nawet kwoty, jakie pobrał z tego tytułu. Mimo to p. Grodziński nadal piastuje monopol robót budowlanych w Wieliczce, zdobyty w najbezwzględniejszy sposób.

A gdyby to był przynajmniej dobry architekt! Ale cóż to za budowniczy co robi kosztorys na 60.000, a robota kosztuje 130.000, jak to miało miejsce z magistratem tutejszym. To tylko jeden przykład fachowości p. Grodzińskiego, bo nie wiem czy Szan. Redakcja pozwoliłaby wszystkie wyliczać. Z tego samego powodu nie podaję obszernego doniesienia wniesionego przeciw p. Grodzińskiemu do województwa przez tutejszych architektów.

Z zarzutów nie robi sobie p. Grodziński nic, choćby nawet były drażliwej natury. Ostatnio na posiedzeniu cechu majstrów budowlanych i pokrewnych zawodów nagadano p. Grodzińskiemu nie przebierając ani w formie ani w treści (majstrowie Jan i Franciszek Sosinowie). Każdy człowiek honoru odpowiedziałby bodaj skargą sądową, ale p. Grodziński milczy.

Widać jednak, że dobrze się p. Grodzińskiemu w Wieliczce powodzi. Ten młody człowiek (około trzydziestu lat), po kilku latach spędzonych na stanowisku budowniczego miejskiego, kupił sobie piękną parcelę i postawił olbrzymi dom.

Mniej dochodowemi rzeczami za to, choć należą do budowniczego miejskiego, p. Grodziński się nie zajmuje. Drogi zaniedbane, ale na to czasu niema, skoro się zagarnia wszystkie plany i roboty budowlane w mieście.

Przeciw p. Grodzińskiemu toczy się śledztwo. Będziemy i my o nim pamiętać.

Michał Matlak.

Śniatyn, 1 września.

KARTEL SKUPU TRZODY CHLEWNEJ

Ażeby w najdogodniejszy sposób spekulować na pracy ludzkiej, zawiązał się tu na Pokuciu kartel skupu trzody chlewnej, obejmujący kilka powiatów. Króiem tego świńskiego kartelu jest **Leib Waller**, zamieszkały w Zabłotowie powiatu śniatyńskiego, piastujący także godność burmistrza osławionego z nadużyć magistratu miasta Zabłotowa, o którym to nasz dziennik kilkakrotnie pisał, oraz piastujący godność przewodniczącego gminy wyznan. żyd. w Zabłotowie. Ów p. Waller w ciągu bardzo krótkiego czasu, bo od r. 1919 zrobił sposobem niżej opisanym olbrzymi, miljonowy majątek, prowadzi życie na odpowiedniej stopie, a rodzina jego rozbija się na przejażdżki zagraniczne. Zawiązaniem tego kartelu w pierwszym rzędzie zdusili rolnika i zmusili go do podporządkowania się cenom trzody chlewnej, jaką kartel będzie im dyktować. To im się najzupełniej i bez trudności udało. Bo przedstawmy sobie, gdy nie było kartelu, ci sami kupcy nie będąc zkartelizowani, między sobą konkurowali podbijając cenę na trzodę, a rolnik przezto osiągał względnie uczciwą cenę za swój produkt. Teraz ten sam rolnik-producent jest zdany na łaskę lub niełaskę takiego Wallera. Cóż bowiem poradzi, powiezie swój towar do sąsiedniego miasta to i tam jest skartelizowany spólnik Leiba Wallera i większej ceny nie da.

Zanim doszli nasi pokuccy świńscy kartelarze z Wallerem na czele do tej hegemonji mieli trochę trudności, z któremi różnemi sztuczkami, a nawet brutalnymi sposobami uporali się. W pierwszym rzędzie zlikwidowali drobne kupiectwo trzody chlewnej płacąc z początku tym drobnym kupcom tak zwaną tygodniówkę, która polegała na tem, że ci zlikwidowani drobni kupcy mieli kupować przez cały tydzień towar i dostarczać tylko kartelowi. Z początku ta tygodniówka była dla tych małych kupców zadowalniająca, bo i tak w obecnych ciężkich czasach nie wiele więcej jako samodzielni mogli zarobić, ale ta tygodniówka była tylko podstępem, bowiem z jednej strony chodziło kartelowcom ażeby małego kupca pozbawić samodzielności i strącić go do roli posłusznego pachołka, z drugiej zaś, by pokazać producentowi, że ci drobni kupcy są już tylko sługami kartelu, wkońcu chodziło o to kartelowcom, ażeby z czasem producent widząc, że już prócz pana kartelowego niema innego kupca, udawał się ze sprzedażą towaru wprost do pana kartelowego. Gdy już wszystko było dla kartelarzy w porządku, a oni czuli się mocno, to wówczas tym b. drobnym kupcom przestali płacić tygodniówki. Najgłówniejszą przyczyną odebrania tym b. małym kupcom tygodniówki był fakt, że kartelarze uprawiali wypraktykowany proceder z wagą przy ważeniu świń kupionych u chłopów, zaś ci kupcy drobni stali temu na przeszkodzie jako niewygodni świadkowie tych złodziejskich sztuczek.

Kartel pokonał też inną trudność. W 1930 tutejsi chłopi-producenci bydła i trzody chlewnej założyli spółdzielnię skupu i eksportu bydła i trzody chlewnej z siedzibą w Zabłotowie. Ale Waller zobaczył w tej spółdzielni poważnego przeciwnika-konkurenta i zaczął działać. Z początku podbijał cenę na towarze, co naturalnie chłopom-producentom szło na zdrowie, później robiono donosy na tę spółdzielnię do władz, gdy i to nie pomogło, zaczęto zabiegać około kierowników spółdzielni, ażeby ich dla siebie „pozyskać" i spowodować likwidację spółdzielni.

I „zabiegi" te się udały, „pokusa" znalazła echo i spółdzielnię zlikwidowano.

Teraz rozsiadł się już kartel wszechwładnie, usunął z drogi wszelkie przeciwności i p. Waller stał się dyktatorem na rynku świńskim. Jest już taki mocny, iż lekceważy i zarządzenia władz.

Ostatnio, mimo że zabroniono mu dokonywać skupu trzody u siebie w domu na podwórzu, Waller tego zarządzenia nie respektuje, nadal skupu trzody dokonuje nie na targowicy miejskiej, lecz u siebie w domu i wyraża się urągliwie o zakazującym zarządzeniu, a chłopi-producenci za marną cenę swój dobytek sprzedają i niecierpliwie czekają, kiedy to nareszcie skończy się.

Hodowcy trzody chlewnej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Dlaczego Lessing?

Jeszcze jedna zbrodnia hitlerowska! Najęty drab zamordował już na gościnnej czeskiej ziemi jednego z najwybitniejszych współczesnych filozofów niemieckich! Fakt, że hitlerowcy popełnili jeszcze jedną zbrodnię, nikogo już dziś nie zdziwi, a powszechnie wiadomo, że usiłują oni teroryzować zbiegów z tej wielkiej katowni, jaką są dzisiejsze Niemcy, nawet na emigracji i są mistrzami w skrytobójstwie. Ale mimowoli ciśnie się na usta pytanie: dlaczego właśnie Lessing?

Tow. Teodor Lessing był wprawdzie członkiem niemieckiej partji socjalistycznej, ale jego udział w życiu partyjnem ograniczał się do odcinka walki z prostytucją i alkoholizmem. Cała jego subtelna natura filozofa-estety, „pięknoducha", jak mawiają Niemcy, ciągnęła go w zacisze gabinetu, zdala od zgiełku życia publicznego. Pisarzem był niepoślednim. Jego spuścizna literacka obejmuje kilka tomów poezji, utworów dramatycznych i nowel, ale jego znaczenie w literaturze niemieckiej oparte jest na jego dziełach z zakresu estetyki (jak np. „Theaterseele"), filozofji („Schopenhauer-Wagner-Nietsche" i inne) i psychologji — („Prinzipien der Charakterologie").

Ostateczne konkluzje swej myśli filozoficznej złożył Lessing w dwóch wielkich dziełach: „Untergang der Erde durch den Geist" i „Geschichte als Sinngebung des Sinnlosen". Zawarta w tych dziełach filozofja jest nawskroś pesymistyczną, a więc, mimo socjalistycznych sympatyj autora, obca ideologji socjalistycznej. — Pierwszem dziełem Teodora Lessinga, mającem coś wspólnego z polityką, była napisana już na emigracji broszura pod tytułem „Deutschland und seine Juden". — Był to czołowy przedstawiciel tego, co Niemiec nazywa Geistigkeit, a co łączy polskie pojęcia duchowości i intelektualizmu, prawdziwy, bez cudzysłowów, nietylko krwią, ale duchem rodak Kanta i Goethego, godny następca szeregu myślicieli, którzy sławę kultury niemieckiej roznieśli po świecie.

I ze wszystkich emigrantów niemieckich w Czechach, gdzie wszak pełno najbardziej bojowych socjalistów i pacyfistów niemieckich, właśnie dalekiego walce politycznej filozofa wybrali sobie dzisiejsi władcy Niemiec na ofiarę. Właśnie jego najwięcej nienawidzili! Jego, mózgowca nawskroś wielki umysł, przedstawiciela kultury niemieckiej, tej którą świat czcił.

To jest to, czego najwięcej nienawidzą przedstawiciele dzisiejszej „kultury" niemieckiej, tej która książki pali na stosach, a uczonych katuje w obozach koncentracyjnych. Duch! Myśl! Twórczy intelekt! Oto ich wróg.

A jednak hitleryzm nie jest ruchem „motłochu", nie powstał pod hasłem: „Doloj gramotnyje!" On jest przeciwnie nawskroś ruchem kasty inteligenckiej, ruchem inteligenckiego lumpenproletarjatu i spauperyzowanych klas „wykształconych", tj. uzbrojonych w dyplomy. Niech nikogo nie łudzi fakt, że sam Hitler był malarzem pokojowym. On sam w swej autobiografji powtarza wciąż, że uważa się za zdeklasowanego inteligenta, że pogardzał swymi towarzyszami pracy w pracowni malarskiej, a że nie czyta nic prócz powieści Maya i dzieł o hodowli psów... Iluż jest panów z maturami o tym samym zasięgu zainteresowań „intelektualnych".

Cała prasa hitlerowska dyszała zawiścią dyplomowanego inteligenta-kastowca wobec robotników, którzy się wybili. Drukowano ciągle listy urzędników, ministrów, redaktorów, którzy byli kiedyś robotnikami. „To się skończy, gdy wódz przyjdzie do władzy" — wołali hitlerowcy.

To się skończyło. Na urzędach w Niemczech rozparły się umysłowe zera z dyplomami. Ludzie talentu i wiedzy, o ile nie zdołali umknąć zagranicę zostali wymordowani lub giną pomału w katowniach. Ich mienie zostało skonfiskowane. A nienawiść triumfujących drabów z tytułami arystokratycznemi i maturami prześladuje, aż zagranicę ostatnich Mohikanów niemieckiej umysłowości.

Na stos z książką! Na stos z myślicielem! Oto hasło triumfującej kasty inteligenckiej w Niemczech. Tak wyglądają rządy elity. — Nietylko tej od orderów.

W. J. G.

Los dzisiejszego podatnika

Niedawno jedno z pism wileńskich zamieściło artykuł, w którym podany jest następujący wypadek:

Pewien inżynier założył w Wilnie w 1927 r. biuro techniczne, które początkowo nieźle prosperowało, ale w 1930 r. poczęło mu się dziać gorzej, w 1931 r. już wyraźnie chyliło się ku upadkowi, aż wkońcu roku całkowicie zbankrutowało, zaś właściciel został wyeksmitowany z mieszkania i od 1932 r. jest na utrzymaniu swego syna.

W czasie największego rozkwitu przedsiębiorstwa, w 1929 r., inżynier ów zapłacił skarbowi państwa 400 zł. podatku dochodowego, ale wobec tego, że już w roku 1930 przedsiębiorstwo dało deficyt, zaś w 1931 zbankrutowało, więcej podatku dochodowego nie płacił. Tymczasem przed paru miesiącami otrzymał on z urzędu skarbowego „upomnienie", wzywające go do niezwłocznego zapłacenia podatku dochodowego za rok 1931 w kwocie 15.936 zł. a z dodatkiem 10 proc. — 17.529 zł. 60 gr. Niedość tego, bo niemal jednocześnie nadeszło wezwanie do uiszczenia również podatku dochodowego, ale za rok 1932 w wysokości około 10 tys. zł.

Skąd powstały te astronomiczne cyfry i jakim cudem przedsiębiorstwo, które w momencie powodzenia uiściło 400 zł. podatku dochodowego (zgodnie z wymiarem tegoż urzędu), w chwili upadku miało zapłacić przeszło 17 tys. zł., a już po bankructwie i likwidacji jeszcze 10 tys. zł. — pozostanie na wieki tajemnicą naszych skarbowych statystów.

Nam tez nie o to chodzi. Ale obchodzi nas raczej takt, iż żadne reklamacje, żadne odwołania nie mogą zwolnić płatnika podatków od zmory z nieba branych cyfr.

A oto świeży przykład, znowuż cytowany przez prasę wileńską:

Pewien właściciel kiosku gazetowego, którego dochód wogóle nie podlega opodatkowaniu i który też żadnego zeznania o dochodzie nie składał, otrzymał z urzędu skarbowego obszerne pismo (druczek) zaczynający od słów:

„Przy badaniu treści zeznania złożonego wymiaru państwowego podatku dochodowego, za rok 1933, okres wymiarowy r. 1932, nasunęły się następujące wątpliwości..."

Dalej następuje wyliczenie tych „wątpliwości", których konkluzja jest twierdzenie, że ów podatnik powinien był osiągnąć dochód od sprzedaży gazet 2.000 zł., zaś od prowizji za sprzedawane wyroby monopolu tytoniowego — 2.200 zł., czyli podany w „zeznaniu" dochód jest za mały. Jednocześnie do tego pisma załączony został blankiecik ze schematem zeznania o dochodzie i wezwanie do niezwłocznego złożenia zeznania o dochodzie.

I znowuż stoimy wobec zagadki: jak urzędowi skarbowemu mogły się „nasunąć wątpliwości" z tytułu niezłożonego wogóle zeznania o dochodzie? Jak rozwiązać taką zagadkę — nie wiemy.

Stosuneczki w szkolnictwie

Lwów, 3 września.

W szkolnictwie polskiem ciągłe reformy, zmiany, a wszystko odbywa się pod hasłami strasznie poważnemi. Wszystko się robi „z nadmiernej troski" o należyte wychowanie młodego pokolenia. Operuje się najbardziej wzniosłemi hasłami, wygłasza się najpiękniejsze zasady, aby uzasadnić małą robótkę usunięcia niewygodnych, choćby najlepszych pedagogów, a utorować drogę i miejsce swoim.

Oto skromny przykład: Instruktorką w przedszkolach lwowskich, opłacanych przez miasto została po ustąpieniu p. Germanówny, osoba widać ciesząca się specjalnemi względami niejaka p. Helena Czaporowska, chociaż na to stanowisko potrzebne są specjalne kwalifikacje. Tych p. Czaporowska nie posiada, ale że jest osobą bogatą, ma dwie kamienice i serdeczne poparcie, nominację taką otrzymała. Natomiast redukuje się nauczycielkę, pierwszorzędną siłę w szkole Kordeckiego, która ma na utrzymaniu sparaliżowanego męża i chore dziecko, dla takiej brak etatu...

Właściwie stanowisko instruktorki w przedszkolach jest zbędne, bo nadzór nad niemi sprawuje przecież inspektor szkolny, zbędne jest zwłaszcza wtedy, gdy nie zajmuje go osoba o szczególnych w tej dziedzinie kwalifikacjach. A obecnie taki wypadek zachodzi i magistrat niepotrzebnie wyrzuca pieniądze; ale widać dla p. Czaporowskiej pieniądze muszą się znaleźć.

—ooo—

Z kraju i ze świata

OSTRZEŻENIE. Zarząd główny Związku Hallerczyków poczuwa się do obowiązku podać do wiadomości ogólnej, tak społeczeństwa, jak i wszystkich Hallerczyków, że z tak zwanym „Zjazdem Błękitnych" w Gdyni, zwołanym na dzień 17 i 18 września, ani Związek Hallerczyków, ani też wódz armji błękitnej, generał Józef Haller, nie ma nic wspólnego.

Związek Hallerczyków.

KLACZ ZAWIESZONA W URZĘDOWANIU — NA SKUTEK PRAGMATYKI W KASIE CHORYCH. Zawieszono w „urzędowaniu" furmana w filji Kasy chorych w Bitkowie, gdyż nie zgodził się na warunki według nowej pragmatyki. Wraz z nim pozostała bez opieki i pracy klacz wożąca lekarza do chorych. Furman, były legjonista, napisał skargę na Kasę do marszałka Piłsudskiego. Klacz nad pustym żłobem duma strapiona, czy będzie miał większy wpływ brat prezesa PKO będący dyrektorem Kasy chorych w Stanisławowie, aniżeli jakiś legjonista, mechanik-szofer, obecnie w „radosnej twórczości" furman za 70 złotych na miesiąc. Biedna klacz została zawieszona i zwiesiła głowę nad pustym żłobem filji Kasy chorych w Bitkowie.

WIELKA ŚMIERTELNOŚĆ NIEMOWLĄT W POLSCE. Główny urząd statystyczny opracował dane dotyczące zgonów niemowląt w szeregu państw. Jak wiadomo z tych danych, w Polsce zmarło w 1932 r. 133.351 niemowląt, w Anglji wraz z Walją 39.762, w Czechosłowacji 42.894, w Holandji 8.487, w Niemczech 77.228, na Węgrzech 33.340, w Australji 4.581, w Kanadzie 17.064. Na 100 urodzeń żywych przypada w Polsce 14.3 zgonów niemowląt, w Anglji wraz z Walją 6.5, w Czechosłowacji 13.8, we Francji 7.6, w Holandji 4.6, w Niemczech 7.9, na Węgrzech 18.6, w Australji 4.1, oraz w Kanadzie 7.4.

JAK BĘDZIE Z WYGRANĄ NA TE LOSY? Do kolektury loteryjnej w Warszawie przy ul. Żabiej, dokonano włamania. Łupem włamywaczy padły 3.000 zł. gotówką, obce waluty i losy loteryjne na wielką sumę.

DWÓCH UCZNIÓW ZABITYCH PRZEZ SAMOCHÓD. Na szosie w Piekiełku pod Warszawą, 8-letni Ryszard Wojcieszkiewicz, uczeń, powracając do szkoły, w czasie przechodzenia przez szosę, dostał się pod samochód prywatny, doznając złamania nogi i pęknięcia czaszki. Posterunkowy przewiózł chłopca tymże samochodem do szpitala, gdzie zmarł. — Tegoż dnia w Warszawie około godz. 6 wieczorem, samochód ciężarowy przejechał na ul. Ząbkowskiej 10letniego ucznia Ryszarda Fabiszewskiego, zabijając go na miejscu.

PRZEKŁADY DZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ W ZSSR. Wśród przekładów z literatury polskiej wydanych w ZSRR w latach od 1917 do 1933 figurują zarówno dzieła wielkich klasyków, jak i pisarzy z okresu przed i powojennego i Jana Kochanowskiego. Literatura przedwojenna reprezentowana jest w ZSSR przedewszystkiem przez dzieła Sienkiewicza, które ukazały się w ośmiu tomach. Niektóre nowele Sienkiewicza miały kilka wydań, między innemi "Janko Muzykant" 7 wydań. Ukazało się ośm tomów dzieł Orzeszkowej (przyczem poszczególne nowele miały po parę wydań), pięć tomów Konopnickiej, trzy tomy Przybyszewskiego, ośm tomów Daniłowskiego, trzy tomy Żuławskiego („Na srebrnym globie" w 3 wydaniach), 2 tomy Zapolskiej, 6 tomów A. Niemojewskiego, dwa Orkana. Poważne miejsce w dziedzinie przekładów na język rosyjski zajmuje Żeromski. Wydano w ZSSR przekłady 19 jego dzieł. Powieść „Dzieje grzechu" i kilka innych ukazało się w dwóch wydaniach. Poważnie jest też reprezentowany Reymont (dziewięć tomów) i Strug (siedm tomów). Dzieł Sieroszewskiego wydano 3 tomy, Tetmajera 3 tomy. Niektóre utwory tych autorów ukazały się w paru wydaniach. Poza tem ukazały się przekłady dzieł Korczaka, Goetla, Grubińskiego, Kaden-Bandrowskiego, Dąbrowskiej, Nałkowskiej, Nowakowskiego, Krzywoszewskiego, B. Jasieńskiego, Władysława Broniewskiego itd.

KOLOSALNY POMNIK LENINA. W Moskwie postanowiono wznieść pomnik Lenina, który ma pobić rekord wysokości. Będzie on mianowicie wyższy od statui „Wolności", znajdującej się w porcie nowojorskim i ma być wzniesiony na dachu projektowanego pałacu sowieckiego, na placu, na którym stała katedra Zbawiciela. Tam, gdzie stała poprzednio ogromna kopuła złota, wznosić się będzie posąg Lenina. Wysokość pomnika wyniesie 50 do 75 metrów, podczas gdy amerykańska statua „Wolności" ma wysokość zaledwie 46 m. Kolos z Rhodos, jeden siedmiu cudów świata, — miał podobno wysokość tylko 40 metrów. Plan pałacu Sowietów zaprojektował architekt Borys Jofan.

ZA JEDNE TYLKO 6 ZŁOTYCH... W Stanisławowskiem wielu naiwnych padło ofiarą afery oszukańczej, zresztą bardzo sprytnie zaaranżerowanej. Firma belgijska poszukiwała agentów, dysponujących 6—12 złotych, w zamian za które można było otrzymać szereg wynalazków, jak radjo w kieszeni, parasole, które można schować do portmonetki, kąpiele bez wanny. Na takie cuda dało się naciągnąć kilka tysięcy osób. Sprawę bada policja.

BUNT W ZAKŁADZIE DLA WŁÓCZĘGÓW W CHOJNICACH. W ubiegłym tygodniu wybuchł strajk włóczęgów w zakładzie w Chojnicach. — Onegdaj popołudniu powstał wśród internowanych włóczęgów i żebraków bunt. Wybuchł on na sali trzeciego piętra, w której znajdowało się około 100 osób. Najpierw powstały krzyki i hałasy, poczem rozpoczęło się demolowanie urządzeń sali, niszczenie krzeseł, stołów, szaf i krzeseł. Hałasy i trzaski wzmagały się w dalszym ciągu. Wybito wszystkie szyby w oknach sali. Ponieważ straż zakładu nie była w stanie stłumić buntu, który stawał się coraz groźniejszy, gdyż internowani usiłowali wydostać się poza mury, wezwano policję, która przybyła w pełnem uzbrojeniu w hełmach stalowych. — Zaalarmowana została także straż ogniowa, która wyjechała z sikawką motorową. Po ciężkich wysiłkach udało się policji buntowników rozbroić i kilkudziesięciu z nich aresztować. Prawdopodobnie obyło się bez ofiar w ludziach. Władze bezpieczeństwa wdrożyły natych miast energiczne śledztwo.

Komisarz na uniwersytecie Jana Kazimierza

Lwów, 3 września.

W dniu 1 września przywiózł do rektoratu Uniw. J. K. kurjer ministerjalny specjalne pismo powierzające funkcje rektora prof. Kamilowi Stefce na czas do objęcia urzędowania przez prof. H. Halbana, lub do wyboru i zatwierdzenia prorektora.

Zarządzenie umotywowane jest chorobą nowowybranego rektora oraz niedokonaniem wyboru prorektora, wreszcie artykułem 4 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15 marca b. r. (Ustęp ten określa władzę ministra w stosunku do szkół akademickich.

Jak donosiliśmy, rektor prof. H. Halban zachorował, wskutek czego nie mógł objąć urzędowania z dniem 1 września. Zwykle w takich wypadkach rektora winien zastąpić prorektor. Tymczasem wybrany prorektorem ks. Gerstman nie uzyskał zatwierdzenia, wobec czego władzę sprawiali rektorzy poprzednich lat. Ks. Gerstman i prof. Krzemieniewski. To trwało do czasu, gdy prof. Stefkę mianowano — komisarzem.

Uniwersytet ma też już swego komisarza. Po bankach, Kasach chorych, magistratach, szkolnictwo...

—ooo—

Minister skarbu o płacach pracowników państwowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 września.

Agencja „Iskra" przynosi oświadczenie ministra skarbu prof. Zawadzkiego w sprawie płac pracowników państwowych. Mianowicie dziś minister przyjął delegację komitetu pracowników państwowych, która zapytała o pogłoski dotyczące uposażenia. Minister oświadczył delegacji, że od szeregu miesięcy przeprowadzane są w min. skarbu studja nad nową ustawą uposażeniową. Studja te zdążają do uproszczenia obecnego zbyt skomplikowanego systemu obliczania uposażeń, przyczem stanowczą tendencją min. skarbu jest przeprowadzenie zmian w ten sposób, aby nie wynikło z nich pogorszenie sytuacji uposażeniowej pracowników państwowych ani obniżenie podstawy wymiaru uposażenia emerytalnego. Wszystkie pogłoski łączące te prace z zamiarem obniżki uposażeń są całkowicie niezgodne z prawdą. W dalszym ciągu minister podkreślił, że prace te wymagają dłuższych studjów i nie należy oczekiwać ich zakończenia w najbliższym czasie.

Austrja otrzymała pozwolenie na powiększenie armji

Paryż, 2 września. Jak z kół poinformowanych donoszą, podpisany został wczoraj układ między kontrahentami traktatu pokojowego z St. Germain a Austrją w sprawie przejściowego zezwolenia Austrji na podwyższenie armji celem walki z terorem hitlerowskim. Szczegóły układu nie są jeszcze znane.

ZBIEG Z WIĘZIENIA „BOHATEREM" HITLEROWSKIM

Berlin, 2 września. Zbiegły podstępnie z więzienia w Innsbrucku przywódca hitlerowców tyrolskich Hofer przybył dziś na specjalnym samolocie do Norymbergi. W towarzystwie jego przybyło również czterech hitlerowców, którzy uwolnili go z więzienia. Hofera przywiózł inspektor krajowy hitlerowców w Austrji, osławiony Habicht, który na specjalnym samolocie niemieckim wyleciał do Włoch po zbiega. Wiadomość o przyjeździe Hofera wywołała wśród hitlerowców w Norymberdze olbrzymi entuzjazm. Hofer czczony jest jako nowy „bohater" ruchu hitlerowskiego.

SZWAJCARJA BRONI SIĘ PRZED NAPADAMI HITLEROWCÓW

Berno, 2 września. Ze względu na liczne w ostatnich czasach wypadki naruszania granicy szwajcarskiej przez hitlerowskie szturmówki, zarządził rząd szwajcarski wzmocnienie straży na granicy szwajcarsko-niemieckiej. Straże zostały podwojone i uzbrojone w karabiny, a poza tem wzdłuż granicy ustanowiona została specjalna służba patrolna.

HITLER CHCE TRWAĆ „PO WIECZNE CZASY"

Berlin, 2 września. W ramach kongresu partji hitlerowskiej wygłosił dziś kanclerz Hitler kilka przemówień. W jednej z nich Hitler zajmował się kwestją trwałości ruchu i władzy hitlerowskiej i między innemi oświadczył: Niechaj się opozycja nie łudzi, aby kiedykolwiek doszła jeszcze do władzy. Zasunęliśmy przed nią wszelkie rygle. Nasza organizacja nie zna głosowania, nie zna wyborów, uznaje jedynie autorytet, dyscyplinę, odpowiedzialność i podporządkowanie. Tego rodzaju organizacja raz na zawsze odbiera nadzieję wszystkim tym, którzy chcieliby ją rozsadzić. — Znaleźliśmy klucz, który na zawsze zamknął bramę dla wszystkich wrogów narodu niemieckiego. Zasady partji hitlerowskiej musimy nieść naprzód wysoko i brać sobie przykład z członków sztabu partji. Żaden Niemiec nie może sądzić, że czyni coś nadzwyczajnego, jeśli spełnia to, co ruch hitlerowski uznał za święty obowiązek. Kongres kończy się. Rozpoczyna się okres nowej walki. Za dwa lata spotkamy się na nowym zjeździe w Norymberdze. Spotykać się tu będziemy co dwa lata, aż po wieczne czasy. Posieliśmy nasienie, które wydawać będzie owoce na wieki.

TELEGRAMY

—o—

PROJEKT PRZEPISÓW O EKSTERYTORJALNOŚCI SZKÓŁ AKADEMICKICH

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Rektorzy wyższych uczelni w Warszawie podjęli przygotowania do realizacji spraw związanych z nową ustawą akademicką. Opracowywany jest dokładny plan terenów wyższych uczelni, korzystających z prawa eksterytorjalności. Plan ten w pierwszych dniach października zostanie zgłoszony do komisarjatu rządu.

OTWARCIE KOLEI ŚREDNICOWEJ

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Dziś w południe nastąpiło otwarcie nowego dworca średnicowego w obecności prezydenta Rzplitej. O 11'45 pierwszy pociąg z p. prezydentem i świtą przejechał nową linją przez tunel.

PROCES BANKIERA KWINTY

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Wczoraj doręczono bankierowi Kwincie akt oskarżenia o podstępne bankructwo. Akt obejmuje 91 stron pisma maszynowego. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie już w październiku.

DOLAR

Warszawa, 2 września (tel. wł.). W obrocie prywatnym notowano dziś dolara po 6'21 zł. Bank Polski płacił 6'15 zł.

Londyn, 2 września. Dzisiejsze giełdy europejskie stały, jak zwykle w soboty, pod znakiem braku zainteresowania. Dolar zdołał się zaledwie utrzymać na kursie dnia wczorajszego, natomiast funt angielski był lekko zniżkowy. Dolara notowano w Londynie 4'53, w Zurychu 3'60, w Paryżu 17.72 i w Amsterdamie 1'73.

PAKT WŁOSKO-SOWIECKI PODPISANY

Rzym, 2 września. Układ włosko-sowiecki o nieagresji został dziś w południe podpisany. Układ noszący nazwę układu przyjaźni, nieagresji i neutralności podpisany został w pałacu weneckim przez Mussoliniego i ambasadora sowieckiego w Rzymie.

Rzym, 2 września. Podpisany dziś układ włosko sowiecki składa się z siedmiu artykułów i zawarty został na lat pięć z możliwością dalszego przedłużenia.

ZGON KATOLICKIEGO BISKUPA BERLINA

Berlin, 2 września. Po dłuższej chorobie zmarł ubiegłej nocy biskup Berlina dr. Krystjan Schreiber w 61 roku życia.

ZGON FRANCUSKIEGO MINISTRA

Paryż, 2 września. Minister marynarki wojennej Leygues zmarł dziś nagle na udar serca.

HENDERSON WYBRANY POSŁEM

Londyn, 2 września. W wyborach uzupełniających w okręgu Clay Cross wybrany został prezydent konferencji rozbrojeniowej Artur Henderson, który wejdzie do Izby gmin jako poseł z ramienia partji pracy. Kandydat konserwatywny i komunistyczny upadł.

POWIĘKSZENIE FLOTY AMERYKAŃSKIEJ

Nowy Jork, 2 września. Minister marynarki wojennej Swanson podpisał układ w sprawie budowy nowego krążownika, 14 kontrtorpedowców i 2 łodzi podwodnych. Zamówienie to wyczerpuje w zupełności preliminowaną przez rząd prezydenta Roosevelta sumę 288 miljonów dolarów, przeznaczoną na program rozbudowy floty.

LOTNIK ŻYWCEM SIĘ SPALIŁ

Nowy Jork, 2 września. Na tutejszem lotnisku wydarzyła się dziś straszna katastrofa, której ofiarą padł znany lotnik włoski markiz Francesco de Pinedo. De Pinedo zamierzał startować do lotu długodystansowego do Bagdadu, celem pobicia rekordu zdobytego niedawno przez lotników francuskich Codosa i Rossiego. Krótko po starcie aparat de Pinedo opuścił się na ziemię i podczas lądowania uderzył o budynek stojący na lotnisku. Nastąpił wybuch zbiornika benzyny i aparat stanął w płomieniach. Lotnik rozpaczliwym głosem począł wzywać pomocy, której mu jednak nikt nie mógł udzielić ze względu na płomienie otaczające aparat ze wszystkich stron. Tłumnie zebrana ludność musiała stać bezczynnie, czekając na wypalenie się benzyny. Później znaleziono obok aparatu zupełnie zwęglone zwłoki lotnika. Z pozycji zwłok wynika, że lotnik ostatkiem sił pragnął się wydostać z morza płomieni, co okazało się jednak niemożliwe. De Pinedo dokonał w r. 1925 lotu z Rzymu do Australji i Japonji, a w r. 1927 dokonał lotu naokoło świata.

GWAŁTOWNY HURAGAN NA KUBIE

Nowy Jork, 2 września. Cała wyspa Kuba nawiedzona została wczoraj gwałtownym huraganem, który wyrządził olbrzymie spustoszenie. Liczne miasta nadbrzeżne zostały spalone wzburzonemi falami morskiemi, przyczem wielka ilość domów została uszkodzona, a częściowo zniszczona. W różnych częściach wyspy zostały wszystkie plantacje doszczętnie zniszczone. Także kilka okrętów zostało uszkodzonych, a parowiec angielski „Josephine Gray", który wskutek huraganu stracił śrubę, został w pobliżu Cayo Bahia wyrzucony na brzeg. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna jest zupełnie przerwana, wskutek czego brak bliższych szczegółów o rozmiarach katastrofy. W Santa Clara zostało sześć osób zabitych i przeszło trzydzieści rannych. — W Hawanie jest przeszło siedmdziesiąt osób ranionych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 7'30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Wtorek, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 7'30: „Moja panna mama".
Poniedziałek, 7'30: „Moja panna mama".
Wtorek, 7'30: „Moja panna mama".

—ooo—

PROF. B ŚWIĄTKOWSKA rozpoczęła w szkole muzycznej **S. KASPAREK** (ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43) lekcje rytmiki (gimnastyka rytmiczna). Wpisy od 11—13 i od 16—18.

—ooo—

PRZY ISCHIAS (zapalenie nerwu kulszowego) po zażyciu zrana naczczo szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** następnie lekkie obfite wypróżnienie, powodujące przyjemne samopoczucie. Zalecana przez lekarzy.

ZGON WICEWOJEWODY LWOWSKIEGO. Wczoraj w południe zmarł w szpitalu wicewojewoda lwowski Jan Dychdalewicz w wieku 55 lat.

NOWE CENY PIECZYWA. Od soboty t. j. 2 września 1933 obowiązują następujące ceny pieczywa: Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej wynosi w piekarni 22 gr., w sklepie lub na straganie 24 gr. Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego wynosi w piekarni 31 gr., w sklepie lub na straganie 33 gr. Cena chleba pszenno-żytniego t. zw. luksusowego pozostaje bez zmiany t. zn. wynosi w piekarni 35 gr., w sklepie lub na straganie 37 gr. Cena bułek bez zmiany.

JEDNOROCZNY KURS TSL DLA DOROSŁYCH w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej, prowadzony przez Koło Grunwaldzkie Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, ogłasza wpisy na rok szkolny 1933/34. Wpisywać się mogą wszyscy, pragnący uzupełnić swe początkowe wykształcenie i zakończyć je egzaminem z 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej. Wpisywać się można codziennie w kancelarji kursów przy ul. L. Sapiehy 67 parter na lewo w godzinach od 15—16 i od 19—21.

POWIESIŁ SIĘ NA PARKANIE. Mikołaj Lewicki, lat 70 (ul. Marcina 23) powiesił się na parkanie przy ul. św. Marcina. Powód samobójstwa nieznany.

JAK NA JEDEN DZIEŃ, TO ZAWIELE. — Ostrowska Karolina w stanie nietrzeźwym wywołała awanturę w restauracji Storcha na Skałce 5. Marja Józków zachowywała się w podobny sposób jak Ostrowska w restauracji Zuckermana (ul. Zimorowicza). Jarosławska Helena w stanie pijanym śpiewała i krzyczała na ulicy Słowackiego, czyniła przytem przechodniom różne propozycje. Do towarzystwa trzem wymienionym kobietom awanturował się na ulicy Gródeckiej w stanie pijanym Maxymowicz Stanisław.

W ZAMIARZE POZBAWIENIA SIĘ ŻYCIA. Karolina Zając z Lewandówki usiłowała pozbawić się życia wypijając większą dawkę jodyny. Zawezwane pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa — niesnaski rodzinne.

KRADZIEŻ U DYREKTORA MKE. Dyrektorowi MKE p. Barwiczowi skradziono z mieszkania na własnej strzesze futro wart. 800 zł.

SCHWYTANI KASIARZE. W nocy z piątku na sobotę kasiarze postanowili zoperować kasę Ozjasza Singerhuta na pl. Krakowskim. Zostali jednak schwytani na gorącym uczynku prucia kasy i ratowali się ucieczką. Dwóch kasiarzy w osobach Sochy Leopolda i Wurma Szulima schwytano.

METODY KAMIENICZNIKA. W realności przy ul. Sobieskiego 29, na poddaszu, w ciasnej izbie mieszka od lat zgórą 13 Róża Werba, separowana żona art.-malarza. Widocznie właścicielowi kamienicy mieszkanie zajmowane przez Werbową jest potrzebne dla jakichś celów, ponieważ od jakiegoś czasu prześladuje samotną kobietę usiłując obrzydzić jej sam pobyt w wspomnianej kamienicy. Niema dnia, aby nie urzędowała „komisja", badająca mieszkanie p. Werba, nie mówiąc o tem, że tak gospodarz Potokier, jak jego żona Matylda, czy wreszcie teściowa Sara Agid, przy lada okazji wszczynają awanturę, obrzucając lokatorkę potokiem ordynarnych wyzwisk.

TEŻ ZAWÓD. Bracia Fingerhutowie z Ozorkowa (woj. łódzkie) byli dość przystojnymi mężczyznami. W czasach dzisiejszych, gdy trudno o jakieś uczciwsze zajęcie postanowili zostać wiecznymi kandydatami do żeniaczki. Że szukali panien z posagiem, to jasne, inaczej zawód Fingerhutów straciłby sens istnienia. Ostatecznie pomysł był niezły. Fingerhutów szukała policja całej Polski, od Kocka, Brodów i Będzina począwszy. Skończyło się we Lwowie, gdzie siedzą.

OD JEDNEJ BRAŁ PIENIĄDZE, A Z DRUGĄ SIĘ ŻENI. Czarna jest ludzka niewdzięczność. Może o tem coś powiedzieć Edzia Astmanówna, która miała narzeczonego Szaję Klotza. Rok był Szaja na utrzymaniu Edzi, która wydała na niego 1000 zł. oszczędności, a po roku postanowił się ożenić w Biłgoraju. Zemsta jest rozkoszą bogów, pomyślała Edzia i... doniosła o wszystkiem policji.

Ze sportu

—o—

CZARNI—22 P. P. Zawody ligowe odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 16 na boisku Czarnych. Poprzedzą zawody Lwowianka—Czarni.

HASMONEA—UKRAINA. Zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 16 na boisku Pogoni.

ZZK—ZNIESIENCZANKA. Zawody o mistrzostwo klasy C odbędą się dziś w niedzielę na boisku robotniczem na Bogdanówce.

OTWARCIE NOWEGO KĄPIELISKA. O godzinie 11 przedpołudniem uroczyste otwarcie kąpieliska na Żelaznej Wodzie. W programie obok części oficjalnej sztafeta i pływackie zawody Lwów—Kraków.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Posiedzenie zarządu odbedzie się w poniedziałek 4 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (Gródecka 69).

CHÓR ROBOTNICZY zawiadamia swych członków czynnych, że od piątku 1 bm. zaczęły się już o godzinie 19'00 normalne próby chóru po sezonie wakacyjnym. — Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza wszystkich chętnych i sympatyków, posiadających głos i słuch chóralny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 19 do 21 w lokalu stowarzyszenia „Zgoda" (ul. Piesza 2, I piętro).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Światła i blaski cyrku".
APOLLO: „14 lipca" (René Clair).
ATLANTIC: „Syn mimowoli".
CASINO: „Ostatnia carowa".
CHIMERA: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
COLOSSEUM: „Kobieta kameleon" i rewja „Jarmark śmiechu".
KOPERNIK: „Generał Czeng" i komedja.
MARYSIENKA: „Generał Czeng" i komedja
MUZA: „Królowa szybkości".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
PASAŻ: „Król to ja" (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nocne sądy".
STYLOWY: „Ludzie hotelu" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
ŚWIT: „Pałac na kółkach".
UCIECHA: „Buster się żeni" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 3 września

9.00: Nabożeństwo ze Spały. 10.30: Gramofon. 11.30: Dożynki w Spale. 11.57: Sygnał czasu hejnał z Torunia. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Koncert orkiestry z Warszawy. 14.00: Odczyty dla rolników i gramofon. 16.00: Radjowy tygodnik dla młodzieży. 16.30: Dożynki w Spale. 17.00: Mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja. 17.30. Odczyt z Warszawy. 17.45: Gramofon. 18.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Krakowa. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. — 20.30: Dziennik wieczorny. 21.00: Dożynki w Spale. 21.30: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

Poniedziałek 4 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11,57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dalszy ciąg muzyki z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 15.50: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka francuska z Warszawy. — 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Pieśni polskie, włoskie i ukraińskie. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki z Warszawy. 20.00: Operetka „Bajadera" E. Kalmana — z Warszawy. W przerwach: Lwowska skrzynka techniczna i Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

ZARZĄD BUDOWY „DOMU PRACOWNIKÓW GMINNYCH"

Spółdz. z ogr. odp. we Lwowie

urządza

Uroczystość poświęcenia i założenia kamienia węgielnego Domu pracowników gminnych

przy ul. Kuszewicza (boczna ul. Zamarstynowskiej), która się odbędzie w niedzielę 3 września 1933 o godzinie 10-tej przed południem.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

1) Orkiestra prac. M. Z. E. odegra „Hymn Spółdzielczy".
2) Przemówienie członka Komitetu budowy domu Władysława Laskowskiego.
3) Odczytanie aktu założenia domu prac. gminnych.
4) Podpisywanie aktu założenia domu prac. gminnych.
5) Przemówienia reprezentantów władz i stowarzyszeń.
6) Poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego.
7) Orkiestra prac. Miejskiego Zakładu Gazowego odegra „Cześć Pracy".

Wieczorem o godz. 19-tej w salach Strzelnicy przy ul. Kurkowej

ZABAWA TOWARZYSKA z nader urozmaiconym programem.

Za Radę Nadzorczą i Zarząd: *Fr. Hoffman J. Początek St. Machalski M. Sabadasz W. Sparzyński M. Rubinowicz*

Wtorek 5 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 7.55—9.00: Audycja dla chorych z Ostrej Bramy w Wilnie. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35 Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. — 15.45: Lwowska chwilka LOPP. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: „Listy i programy". 17.15: Pieśni jugosłowiańskie z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. W przerwie Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.